POLSKA ZACHODNIA

Dziennik Polskiego Zagłębia Węglowego

Redaktor naczelny: Józef Wolfschowski
Druk: Drukarnia Śląska. Sp. z o. o., Katowice, Batorego 2

Konto P. K. O. 303.551

Wydawca: „Polska Zachodnia" Sp. z o. o. Katowice ul. Batorego 2
Telefony Redakcji (dziennej): 337-07 i 350-65, (nocnej) 304-26 · 305-78

Nr 233 / Rok XIV — Katowice, czwartek 24 sierpnia 1939 r. — Cena 10 gr

Twórca „paktu antykominternowskiego"

odznaczony orderem Czerwonej Gwiazdy

Obsługa specjalna.

MOSKWA, 23. 8. (F)

Na lotnisku moskiewskim wylądował o godz. 13.00 samolot, którym leciał niemiecki minister spraw zagranicznych Rib-

Ribbentrop

bentrop wraz z otoczeniem. Na lotnisku byli obecni zast. komisarza spraw zagr. Potemkin, zast. komisarza handlu zagranicznego Stepanow, zast. komisarza spraw wewnętrznych Merkulow, zast. prezydenta moskiewskiej rady miejskiej Korolew i ko. mendant miasta Moskwy. Ze strony niemieckiej przybyli ambasador niemiecki w Moskwie hr. Schulenburg, attache niemiecki gen. por. Köstring i attache marynarki kapitan fregaty Baumbach. Na lotnisko przybył również ambasador włoski w Moskwie Rosso i włoski attache wojskowy pułkownik Walfred di Bonzo.

Min Ribbentrop udał się samochodem, oddanym do jego dyspozycji przez rząd sowiecki, do gmachu ambasady niemieckiej.

* * *

Telegram własny

MOSKWA, 23. 8. (ls)

Dzielnica, w której zamieszkał Ribbentrop, od wczoraj strzeżona jest nie-

zwykle gorliwie przez całą armię gepistów. W okolicznych domach przeprowadzono rewizje, usuwając mieszkańców, którzy mogli uchodzić za niepewnych. Mieszkańcy dzielnicy otrzymali polecenie nieprzechodzenia w pobliżu ambasady niemieckiej i nie gromadzenia się na chodnikach w tej dzielnicy.

W kołach politycznych twierdzą, że decyzja Stalina powzięta została po głosowaniu na tajnym posiedzeniu Politbiura. Na 26-ciu uczestników posiedzenia przeciwko paktowi z Niemcami głosowało tylko 3-ch. Są to przedstawiciele armii marszałek Woroszyłow, marsz. Budienny i szef sztabu Saposznikow.

Natomiast największy entuzjazm dla paktu z III-cią Rzeszą wykazał Dymitrow, b. więzień hitlerowski z czasów podpalenia Reichstagu w Berlinie. Wśród przyjaciół Dymitrowa mówi się z triumfem, że Niemcy, które zdeklarowały się jako największy wróg komunizmu, ugięły się przed Sowietami i wysłały na rokowania twórcę paktu antykominternowskiego. Jak można wnioskować z różnych wiadomości, rokowania niemiecko-sowieckie toczyły się już od czerwca, czyli że pogłoski, które krążyły wówczas w Moskwie i Berlinie na ten temat, mimo urzędowych zaprzeczeń, okazały się prawdziwe.

Rokowania te napotykały na zrozumiałe i niezwykle poważne trudności. Stalin żądał kategorycznie daleko idących ofiar politycznych ze strony niemieckiej, a przede wszystkim wyrzeczenia się paktu antykominternowskiego.

Na decyzję tę Hitler nie mógł się przez dłuższy czas zgodzić. Dopiero coraz pogarszająca się sytuacja europejska i interwencja wewnętrznych kołach politycznych uderza fakt całkowicie cynicznego nastawienia w sprawie paktu z Niemcami. Podkreśla się z ironią, że Ribbentrop jest twórcą paktu antykominternowskiego i że on właśnie będzie odznaczony orderem Czerwonej Gwiazdy, jako twórca niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji.

Podobnie cyniczne nastroje są także wśród Niemców. Widać, że obaj partnerzy, zaczynając rokowania, z góry są nastawieni na to, by jak najprędzej oszukać się wzajemnie. Kto kogo oszuka — wykaże najbliższa przyszłość.

niecznośći nowego błyskawicznego efektu przesądziły sprawę.

Ostatnia wielka narada w Berchtesgaden z wyższymi wojskowymi dotyczyła tych właśnie spraw. Dowódcy Reichswehry tłumaczyli Hitlerowi niemożliwość prowadzenia wojny w obecnych warunkach i jako jedyne wyjście z tej sytuacji przedstawili natychmiastowe wyrzeczenie się Niemiec wszelkich planów na wschodzie, a zwłaszcza sprawy ukraińskiej i konieczność jak najmocniejszego związania się z Rosją. Ten ponury obraz sytuacji gospodarczej i militarno-politycznej łącznie ze wzrostem paniczných nastrojów w społeczeństwie niemieckim skłonił ostatecznie Hitlera do zdecydowania się na tak niezwykłą woltę.

Należy przypuszczać, że po utracie zaufania Hiszpanii, Japonii i Węgier, oraz zaufania narodu włoskiego, Hitler również straci całkowicie zaufanie Ukraińców, którzy wierzyli, że Niemcy pomogą im odbudować niepodległą Ukrainę. Po zdradzie Hitlera w sprawie t. zw. Rusi Podkarpackiej i po obecnej volcie politycznej, wśród Ukraińców nie pozostaną już żadne złudzenia co do liczenia na pomoc niemiecką.

Opinie z dnia

SZACH MOŁOTOWA

(My) Powoli rzednie zasłona dymna, nadająca super - bluffowi Mołotowa kontury upiornego straszaka. Zapowiedzenie przez Berlin paktu nieagresji rosyjsko - niemieckiego, zawierało wybitnie propagandową nutę. Komunikat D. N. B. mówił przede wszystkim o tym, co się stać dopiero ma i jako stację końcową podróży Joachima Ribbentropa nie omal z góry, wyznaczał przystąpienie Rosji Sowieckiej do paktu antykominternowskiego.

Przeciwstawnym ujęciem sprawy, z którego wynikałoby, że wszystko jest załatwione i wizyta niemiecka w Moskwie posiada charakter jedynie formalny, jest komunikat „Tasa" mówiący o wejściu na drogę rokowań. Ale szczegół ten, uwypuklany powszechnie, posiada zdaniem naszym podrzędne znaczenie.

Nie będziemy dalecy od prawdy stwierdzając, że w tej grze dyplomacji sowieckiej, Niemcom przypada w udziale rola zaledwie przedmiotu. Gdyby w rachunku Mołotowa zewnętrzna strona gestu pod adresem Berlina, nie miała aktualnie praktycznego znaczenia, z pewnością najintensywniejsze wysiłki Niemiec nie zdały by się na nic. Moskwa potrzebowała dla własnych egoistycznych celów wrażenia, jakie wywoła zapowiedź paktu moskiewskiego i dlatego zapowiedź tego ujrzała światło dzienne.

Niewątpliwie przyświeca Mołotowowi jako cel, obalenie rządu Chamberlaina, lub conajmniej uczynienie go bardziej podatnym na żądania sowieckie. Od miesięcy rokowania anglo - sowieckie stoją na martwym punkcie. Moskwa wysunęła sprawę „okna na Bałtyk", innymi słowy zlikwidowania niepodległości państw bałtyckich. Anglia, której krążowniki w roku 1918, asystowały proklamowaniu niepodległości tych państewek z uporem odrzucała sugestie sowieckie. Mimo nawoływań opozycji Chamberlain nie zdobył się na ustępliwość, umożliwiającą porozumienie.

W wyniku reżyserii Mołotowa sprawa ta oprze się obecnie o izbę gmin i wszystko wskazuje, że pełnomocnictwa negocjatorów angielskich w Moskwie, zostaną rozszerzone przez rząd Chamberlaina, lub jego następcę. Autor paktu antykominternowskiego p. Ribbentrop opuści może Kreml z jeszcze jednym paktem nieagresji, lecz zdobycz ta nie da się oddzielić od gorzkiej świadomości, że dokument ten był tylko środkiem do posunięcia o krok naprzód porozumienia przeciwnapastniczego trzech mocarstw.

Przed ugresją przeciw Polsce

Ostatnie ostrzeżenie Hitlera

Ambasador Henderson w Obersalzberg

LONDYN, 23. 8.. PAT.

Foreign Office oficjalnie potwierdziło, że ambasador brytyjski w Berlinie sir Ne-

ville Henderson otrzymał polecenie udania się natychmiast do Berchtesgadtn, celem uzyskania audiencji u kanclerza Hitlera.

Po wczorajszym posiedzeniu gabinetu, wysłane zostało Hendersenowi polecenie, aby treść komunikatu ogłoszonego o posiedzeniu gabinetu podał osobiście do wiadomości kanclerza Hitlera. Żadnego innego pisma premier Chamberlain do Hitlera nie przekazał. Jak wyjaśniono w sposób miarodajny, cel podania komunikatu rządu brytyjskiego osobiście do wiadomości Hitlera, jest ten, aby go ostrzec przed konsekwencjami ewentualnej agresji przeciwko Polsce i aby nie pozostawić żadnych wątpliwości co do stanowiska W. Brytanii w tym wypadku.

Foreign Office oficjalnie oznajmiło, że rządy francuski i polski zostały o kroku brytyjskim poinformowane.

WIEDEŃ, 23. 8. PAT.

O godzinie 12 ambasador Henderson przybył do Salzburga i niezwłocznie pojechał do Obersalzburgu.

NARADY CHAMBERLAINA

Premier Chamberlain przyjął w środę rano ambasadora W. Brytanii w Stanach Zjednoczonych A. P. lorda Lothiana. Poza tym premier brytyjski przyjął szefa opozycji liberalnej sir Archibald Sinclaira. Spotkanie trwało pół godziny. W południe przyjęty był zastępca szefa Labour Party, Greenwood. Wśród osób, które odbyły rozmowy z premierem, obecny był prywatny sekretarz króla sir Aleksander Hardinge, przybyły rano z Balmoral.

5 razy dziennie wieże pieczywo — odś specjalne ze smietaną — zdrowe - orzeźwiające - tanie **Marticke** Katowice 3-go Maja 24

Ostatnie telegramy

Zwołania kongresu ze względu na sytuację europejską

domagają się senatorowie amerykańscy

NOWY JORK, 23. 8. PAT.

Jak donosi prasa, liczna grupa senatorów zamierza zwrócić się do prezydenta Roosevelta, aby ze względu na międzynarodową sytuację polityczną zwołał obie izby kongresu na sesję nadzwyczajną.

W związku z tym w kołach, zbliżonych do Białego Domu, oświadcza się, że prezydent po ewentualnym zebraniu się kongresu nie powźmie żadnej inicjatywy przed uchwaleniem przez senat rewizji ustawy o neutralności.

Katastrofa pociągu pośpiesznego

Warszawa — Zakopane pod Skawcami

Telegram własny

WADOWICE, 23. 8. (S)

W środę, 23 bm. o godz. 5.30 rano pociąg pośpieszny nr 1, idący z Warszawy do Zakopanego, uległ katastrofie na odcinku Wadowice — Skawce na kilometrze 45,7 pod Świnną Porębą na obszarze gminy Mucharz, koło przystanku kolejowego Mucharz. Z niewiadomych przyczyn wykoleił się parowóz i wóz pocztowy.

W katastrofie zginął palacz Burian, a funkcjonariusz kolejowy Władysław Czubak został ranny.

Spośród pasażerów nikt nie doznał poważniejszego szwanku, a tylko kilku zostało lekko kontuzjowanych, spadającym z półek bagażem.

Na miejsce katastrofy wyjechała z Wadowic komisja sądowo-lekarska, tudzież udała się komisja techniczna kolejowa. Obie komisje rozpoczęły śledztwo, celem ustalenia przyczyny katastrofy.

Wielka Brytania zdecydowanie u boku Polski

Jednomyślność społeczeństwa angielskiego

Obsługa specjalna

LONDYN, 23. 8. (P)

Rząd Wielkiej Brytanii powołał do służby oficerów i żołnierzy armii terytorialnej i floty. Poza tym wydano szereg zarządzeń mających na celu obronę kraju.

Król Jerzy VI wraca, w obliczu powagi sytuacji do Londynu. Prasa londyńska noluje z zadowoleniem niebywałą jednomyślność brytyjskiego społeczeństwa w sprawie zdecydowanego oporu państw sprzymierzonych przeciw jakiejkolwiek agresji w Europie. Dzisiaj po południu odbyły się obrady zarządów związków robotników i zawodowych, podczas których uchwalono rezolucje wzywające rząd do użycia jak najenergiczniejszych środków, celem przeciwstawienia się zaborczym planom Niemiec. Związki zawodowe reprezentujące milionowe rzesze brytyjskiego świata pracy, wyrażają uznanie dla rządu za zdecydowane i nieodwołalne stanowisko w sprawie pomocy dla Polski na wypadek zagrożenia jej.

Parlament brytyjski rozpatrzy dziś sytuację

Obsługa specjalna.

LONDY, 23. 8. (P)

Nadzwyczajna sesja parlamentu brytyjskiego rozpoczynająca się w czwartek budzi w londyńskich sferach politycznych wielkie zainteresowanie.

Izba Lordów rozpocznie posiedzenie o godzinie 15, a Izba Gmin o godzinie 15.45. W Izbie Gmin deklarację o sytuacji politycznej w Europie wygłosi premier Chamberlain, w Izbie Lordów, polityczne exposé wygłosi min. spraw zagranicznych lord Halifax. Jakiekolwiek zapytania ze strony posłów nie są przewidziane.

Po omówieniu zewnętrznej sytuacji politycznej przemawiać będą przywódcy opozycji i inni czołowi mówcy parlamentarni.

Armia słowacka przechodzi pod dowództwo Niemców

Obsługa specjalna

ZURYCH, 23. 8. (F)

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych ze Słowacji, fakt zawarcia wojskowego paktu niemiecko-słowackiego, wbrew zaprzeczeniom ze strony Niemiec, potwierdza się w całej rozciągłości. Pakt ten nie oznacza nic innego, jak zupełne podporządkowanie armii słowackiej liczącej około 100 tysięcy ludzi, dowództwu niemieckiemu. Główne dowództwo nad armią słowacką obejmują oficerowie niemieccy. Równocześnie odbywają się intensywne ćwiczenia i przeszkolenia pułków przez instruktorów niemieckich. Niemieckie transporty wojskowe trwają bez przerwy W Żylinie, Bratysławie i innych miastach słowackich stacjonują garnizony niemieckie po kilka pułków rozmaitych gatunków broni. Wszystkie szkoły i inne budynki rządowe zamieniono na koszary. W stolicy Słowacji utworzono niemiecki sztab generalny dla „południowo-wschodnich operacyj".

Niewiarogodnie głupia metoda „Trzymaj złodzieja!"

Obsługa specjalna

GDAŃSK, 23. 8. (F)

O bezgranicznej naiwności prowokacyjnej roboty Niemców na terenie Gdańska, świadczy dzisiaj ogłoszona wiadomość: „W okolicy Menzelbach został ujęty w nocy z wtorku na środę, osobnik, przekraczający nielegalnie granicę z Polski do Gdańska. Nazwisko jego dotychczas nie zostało jeszcze ustalone. Aresztowany tłumaczył się, że jakiś nieznajomy z Bydgoszczy polecił mu udać się na teren Gdańska i tam zorganizować terrorystyczną bojówkę. Zadaniem jej miał być m. in. przemyt broni i amunicji na teren Gdańska. Przy aresztowanym znaleziono rzekomo 7 pistoletów automatycznych i większą ilość amunicji."

Na podstawie powyższej naiwnie skonstruowanej wiadomości występuje gdański referat prasowy przy Senacie Wolnego Miasta z aktem oskarżenia przeciw „zbrodniczej i prowokacyjnej" akcji polskich elementów na terenie Gdańska!

Niemcy celowo rozdmuchują znaczenie porozumienia z Moskwą

BERLIN, 23 8 PAT.

Zapowiedź podpisania paktu nieagresji między Rzeszą a Sowietami wywołała w Berlinie zrozumiałe wrażenie. Ulica znalazła w tej wiadomości „zapewnienie pokoju", gdyż w przekonaniu jej państwa frontu pokoju „cofną się". Nie należy jednak pominąć refleksyj niemieckich, które zdumione zapytują co oznaczało więc określanie od lat Sowietów, jako zbiorowiska „bandytów".

Czynniki niemieckie usiłują z całą świadomością nadać zapowiedzianemu paktowi specjalną doniosłość i znaczenie, przy czym mówi się o tym, jako o fakcie już dokonanym.

Koła zagraniczne w Berlinie oceniają sytuację za niezmienioną i poważną. Pakt antykominternowski został de facto pogrzebany, a jego twórca min. Ribbentrop udaje się osobiście do Moskwy. Decyzja ta jest bodaj najbardziej charaktervstycznym momentem, posiada w sobie pewne cechy słabości Berlina. Mimo nieprzyznawania się, czynniki niemieckie obserwują niezwykle baczne zarówno reakcję gabinetu brytyjskiego, jak i wrażenie wywołane w innych stolicach.

POSTĘPY NOWEJ TURCJI

STAMBUŁ, 23 8 PAT.

W Turcji bawi w ciągu kilku tygodni grupa deputowanych angielskich. Przed opuszczeniem Stambułu przewodniczący grupy John Parker oświadczył wobec prasy, że parlamentarzyści brytyjscy przekonali się na własne oczy o **wszechstronnych postępach nowej Turcji, o nadzwyczajnych zaletach bojowych żołnierza tureckiego i o wartości Turcji jako sojuszniczki Anglii.** Mówca dodał, że zaraz po powrocie do kraju on i jego koledzy przystąpią do powołania do życia parlamentarnej grupy angielsko-tureckiej.

POSEŁ WĘGIER U BONNETA

PARYŻ, 23 8 PAT.

Minister Bonnet przyjął posła węgierskiego w Paryżu Khuen Elizi Hedervary.

BRAK DEWIZ WE WŁOSZECH.

RZYM, 23 8. (S)

Czynniki gospodarcze Włoch zostały zaniepokojone nagłym brakiem dewiz. W związku z tym, rząd faszystowski zmuszony był wydać nowe przepisy, mające na celu z jednej strony ograniczenie kwot dewizowych dla turystów włoskich, udających się za granicę do tysiąca lirów na osobę, a z drugiej strony w celu ułatwienia transferu kapitałów należących do obywateli włoskich zamieszkałych za granicą.

750.000 ŻOŁNIERZY LICZYĆ MA ARMIA AMERYKAŃSKA

NOWY JORK, 23 8. PAT.

Wielkie wrażenie wywarło w całym kraju ostre przemówienie gen. Druma, komendanta wschodniego korpusu armii, wypowiedziane w obecności 7 tysięcy oficerów w Plattsburgu w przedzień rozpoczęcia wielkich manewrów armii amerykańskiej. Gen. Drum żądał mianowicie, aby pierwsza armia (Stany Zjednoczone posiadają 3 armie), liczące dziś 75.000 ludzi, powiększona została do 320 000 oraz, aby siły zbrojne Stanów Zjednoczonych wynosiły na stopie pokojowej 750.000 żołnierza.

PAPEN LECI DO ANKARY Z NOWYMI INSTRUKCJAMI HITLERA

SALZBURG, 23 8 PAT

Amb. Papen udał się z Salzburga do Ankary samolotem przez Budapeszt i Sofię.

Narada na Zamku

Telegram własny

WARSZAWA, 23. 8. (ls)

P. Prezydent R. P. w obecności Marszałka Śmigłego Rydza przyjął dziś na Zamku w Warszawie Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskiego oraz wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Ambasador Łukasiewicz u Daladiera

Obsługa specjalna

PARYŻ, 23 8. (F)

Prezydent ministrów Daladier przyjął dzisiaj po południu polskiego ambasadora Łukasiewicza. Konferencja trwała około 1 i pół godziny. Udział w niej wziął również minister Bonnet.

Prace konferencji państw grupy Oslo

BRUKSELA, 23 8 PAT.

Obrady konferencji państw grupy Oslo zostały przerwane o godz. 13.25.

Premier Pierlot oświadczył przedstawicielom prasy, że przed południem rozważano w przyjaznym duchu różne zagadnienia, znajdujące się na porządku obrad. Obecnie redagowane są teksty w sprawach, w których nastąpiło uzgodnienie stanowisk. Teksty te będą ponownie rozpatrywane na posiedzeniu popołudniowym.

W związku z tym we wczesnych godzinach popołudniowych przedstawiciele poszczególnych państw pragnęli porozumieć się telefonicznie ze swymi rządami. Narady wznowione będą ok. godz. 16-ej. Nie jest wykluczone, że dalsze rozmowy nad innymi zagadnieniami toczyć się będą w czwartek rano. Premier nie mógł jeszcze udzielić żadnych informacyj o wynikach rozmów. Zaprzeczył natomiast pogłoskom, jakoby miał wieczorem wygłosić mowę przez radio.

BERLIN, 23. 8. PAT.

Koła poinformowane wskazują, że niewzięcie udziału przez Szwajcarię w konferencji grupy państw z Oslo w Brukseli, **nie powinno być uważane za oznakę istnienia jakiejś rozbieżności między dążeniami tych państw i polityką neutralności Szwajcarii.** Poza względami natury czysto technicznej, które uniemożliwiły uczestnictwo Szwajcarii w konferencji, gdyż rada związkowa nie była w stanie odbyć narad w tej sprawie, wskazuje się nadto jedynie na fakt, że Szwajcaria z zasady wystrzega się wszelkich wystąpień zbiorowych.

ROOSEVELT WRACA DO WASZYNGTONU

WASZYNGTON, 23 8 (...)

W Białym Domu oświadczają, że prezydent Roosevelt powróci do Waszyngtonu w piątek. Wyjeżdżając w podróż morską, prezydent zapowiedział, iż powróci do Hyde Park, by dopiąć przed zamierzoną podróżą do stanów zachodnich.

POGOTOWIE LOTNICZE W HOLANDII

HAGA, 23 8 PAT.

W związku z sytuacją międzynarodową premier holenderski de Geer przerwał urlop i powrócił do Hag. Były premier Colijn, który wybierał się w podróż dookoła świata, odłożył swój wyjazd. **Władze wojskowe odwołały wszystkie urlopy. W związku z tym holenderska linia lotnicza „KLM" pozbawiona została pilotów i zmuszona do wstrzymania ruchu lotniczego na liniach wewnątrz kraju.**

Ribbentrop konferuje

Obsługa specjalna

MOSKWA, 23 8 (F)

Przybyły o godz. 13 min. 30 Ribbentrop udał się o godz. 15 do Mołotowa. Po 4 godzinach konferencja jeszcze trwała. Jakkolwiek sfery niemieckie ogłaszały, że pakt nieagresji jest już gotów i brakują tylko podpisy, Ribbentropowi towarzyszy aż 32 „pomocników", którzy przybyli celem sformułowania paktu.

„Za naszą wolność i waszą“

Rozmiary i gwałtowność ataków niemieckiej prasy czy radia na Polskę i Anglię, oraz charakter napaści — dają dużo do myślenia.

Hitler zajął już tego rodzaju pozycję, z której wycofać się jest b. trudno. Nic też dziwnego, że ludzie rozsądni zadają pytanie, jak długo stan taki potrwać może?

Właściwie ocenę sytuacji międzynarodowej można byłoby sprowadzić do odpowiedzi na jedno pytanie — czy Hitler sądzi, że zwycięży samym tylko krzykiem, czy też ten opętańczy krzyk — to przygrywka do bliskiego konfliktu zbrojnego?

Wydaje się, że odpowiedzi na to pytanie dadzą najbliższe dni.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że podczas gdy nastroje w Niemczech są tak „wojenne“, to w samym Gdańsku od dobrych paru dni trwa faza spokojniejsza. Nastąpiło jakoby zawieszenie aktywności prowokacyj niemieckich.

Jedyną rzeczą z terenu Wolnego Miasta, którą można zanotować, to prawie codzienne mowy p. Forstera, przy okazji bezustannych inspekcji. Mowy te należy z polskiego punktu widzenia ocenić pozytywnie, bo ośmieszają niemiecką propagandę.

Trzeba przyznać, że propaganda ta została doprowadzona do ostatnich granic w natężeniu akcji antypolskiej i w zestawieniu ze spokojnym tonem prasy polskiej jest wymownym świadectwem, kto w toczącej się „wojnie nerwów“ jest agresorem.

Poza tym Niemcy zrzuciły również maskę w walce politycznej. Oficjalne żądania Śląska, Poznania i Pomorza — to już nie żadna obrona interesów niemieckiego „Lebensraumu“ — to najprostsza i najbrutalniejsza w swym cyniźmie agresja polityczna.

Powoływanie się zaś na rzekome prześladowania mniejszości niemieckiej w Polsce — nikogo już w Europie nie przekonywują, gdyż Polska dostarczyła niejeden dowód, iż propaganda niemiecka operuje nie faktami, a wyssanymi z palca kłamstwami.

W ogóle kłamstwo stało się od pewnego czasu w Niemczech patentowanym środkiem na wszystkie niedomagania. Okłamuje się nie tylko zagranicę, ale również i swój własny naród, że Hitler uzyska wszystko bez wojny.

Ostatnie demarche ambasadorów Anglii i Francji w Berlinie i Rzymie były jakby przygwożdżeniem tych kłamstw i odebraniem wszystkich iluzji, na możliwość jakichś dalszych zdobyczy na drodze pokojowej.

Iluzji tych nie podzielają zdaje się Włosi. Pomiędzy Rzymem i Berlinem toczy się bezustanna wymiana zdań, w której decyzje jeszcze nie zostały powzięte. Świadczą o tym ciągłe rozmowy telefoniczne pomiędzy Berchtesgaden i Rzymem, przyjazdy i wyjazdy różnych dyplomatów i dostojników państwowych.

Oczywiście szczegółów dyskusji nikt nie zna, ale stanowisko obu stron można z grubsza określić.

Niemcy — wszedłszy na ślepy tor, pchają do konfliktu, Włochy, którym wojna była by bardzo nie na rękę — starają się za wszelką cenę hamować rozpęd niemiecki.

Również uległ zmianie ton prasy włoskiej wobec Polski. Z Rzymu powiał jakby inny wiatr.

Od kilku dni znikły brutalne napaści a la Berlin, natomiast ukazały się namowy Polski na porozumienie z Niemcami. Inna sprawa, że namowy te kończą się propozycjami oddania Rzeszy Gdańska i Pomorza. W każdym bądź razie przebija w tonie prasy włoskiej — wyraźnie i niedwuznaczna niechęć oraz obawa przed wybuchem wojny.

Wojna przeciw Polsce byłaby we Włoszech wojną najbardziej niepopularną. Zadawnione sympatie dla Polski są we Włoszech wciąż b. żywe...

Polska w Europie zdobyła sobie w ostatnich miesiącach zbyt wielkie uznanie dzięki swej bohaterskiej postawie i zimnej krwi — by tak łatwo można było wmówić w kogoś — iż wojna przeciwko niej — jest rzeczą sprawiedliwą.

Słusznie powiedział jeden z polityków amerykańskich, że w razie konfliktu zbrojnego w Europie 9/10 całego świata będzie sympatiami po stronie Polski.

Nie jest to wynikiem jakichś przesłanek irracjonalnych lub wyłącznie uczuciowych. Sympatie te zdobyła sobie Polska swą postawą, która ochroniła i ochrania nadal bezpośrednio wszystkie państwa Wschodniej Europy przed agresją niemiecką.

Polskie „nie“ wstrzymało niepohamowany dotychczas pochód niemczyzny do hegemonii w Europie.

Hasło polskie z którym walczyło, umierało i zwyciężało tyle pokoleń polskich: „Za naszą wolność i waszą“ — jest znów dziś sztandarem Rzeczypospolitej.

Leon Stachórski.

Iwonicz Zdrój

Książę Wód Jodowych

POBYTY RYCZAŁTOWE OD ZŁ 155.—

za trzy tygodnie oraz specjalne kuracje zniżkowe na podstawie karnetów, które można nabyć we wszystkich oddziałach P. B. P. „Orbis“. **Dyrekcja**

W.cepremier inż. E. Kwiatkowski na w.zytacii Mennicy Państwowej

Na podstawie zawartego ostatnio porozumienia między Skarbem Państwa a Bankiem Polskim o podwyższenie emisji bilonu o 50 milionów zł, Mennica Państwowa przystąpiła do bicia monet nowego transportu srebra. W związku z przygotowaniem przez nią pierwszego zapasu monet, udał się w towarzystwie prezesa Banku Polskiego p. Byrki p. wicepremier inż. Kwiatkowski do Mennicy Państwowej i przeprowadził lustrację poszczególnych działów. Na zdjęciu wicepremier inż. Kwiatkowski przed transportem gotowych monet

24 sierpnia 1914 r.

Przejawy bierności

Podczas gdy w części Królestwa, zajętej przez oddziały strzeleckie, z trudnością, lecz stale zdobywała prawo obywatelstwa i poparcie ludności myśl zajęcia samodzielnej i czynnej postawy Polaków wobec wojny między zaborcami, w pozostałej części zaboru rosyjskiego Polacy zachowali się biernie, a znaczna część społeczeństwa wyraźnie sympatyzowała z Rosją.

W Warszawie maszerujące na front oddziały rosyjskie publicznie obsypywała kwiatami, mobilizacja odbyła się sprawnie i nigdzie prawie nie natrafiła na przeszkody. Po wypadkach kaliskich, sympatie prorosyjskie znacznie wzrosły. W tych warunkach dyspozycja Piłsudskiego, przekazana przez Abramowicza Arturowi Śliwińskiemu, by w porozumieniu z innymi sympatykami ruchu niepodległościowego utworzył tajny Rząd Narodowy, nie była łatwa do wykonania. Artur Śliwiński rozpoczął zabiegi, zdążające do wykonania otrzymanego rozkazu. W rezultacie odbył kilka konferencyj przy współudziale wybitniejszych osobistości obozu niepodległościowego, którzy znajdowali się w Warszawie (Władysław Mech, inż. Alfons Kühn, Stanisław Śliwiński, brat Artura i inż. Stanisław Wysocki). Nagle z Krakowa przyszły wiadomości o powołaniu do życia Naczelnego Komitetu Narodowego i rozwiązaniu „Rządu Narodowego“ a wraz z nimi dyspozycja od Sokolnickiego, by Śliwiński podjął prace nad zorganizowaniem w Warszawie, podobnej jak N. K. N. instytucji. Mimo, że myśl ta w tamtejszych warunkach nie mogła być zrealizowana, Śliwiński zorganizował zebranie przedstawicieli poszczególnych stronnictw z Narodową Demokracją włącznie. Olbrzymia większość zebranych opowiedziała się przeciw N. K. N. i potępiła jego politykę. To stanowisko zostało sformułowane publicznie w ogłoszonej odezwie.

Tymczasem w. ks. Mikołaj Mikołajewicz zabrał głos po raz drugi, wydając komunikat, poświęcony tym razem oddziałom strzeleckim. Brzmiał on jak następuje: „W okręgu naszej akcji wojennej przeciw Austriakom stwierdzono udział galicyjskich sokolskich organizacyj polskich, przy czym stwierdzono używanie przez nie kul wybuchowych. Jeśli zwracałem się do ludności zakordonowej polskiej ze słowami miłości braterskiej armii rosyjskiej, byłem przekonany o lojalności wzajemnych stosunków. Nie przypuszczam ani na chwilę, aby ludność polska mogła liczyć na wspaniałomyślność Wielkiej Rosji, biorąc udział faktyczny we wrogiej nam akcji i przy tym w formie tak niegodnej, jak używanie kul wybuchowych z obciętymi końcami. Wierzę głęboko, iż zauważony fakt jest przykrym przypadkiem. W interesie całej ludności zakordonowej polskiej uprzedzam, iż rozkazałem Najwyżej powierzonym mi wojskom, nie uważać organizacyj sokolskich i tym podobnych za stronę walczącą i z członkami tychże, wziętymi do niewoli, postępować z całą surowością prawa wojennego.

(—) Mikołaj, generał-adiutant“.

Odezwa ta zawierała w swym istotnym punkcie fałsz, gdyż oddziały strzeleckie, jak je w. ks. Mikołaj Mikołajewicz nazywa „sokolskie“ nie używały naboi ekrazytowych. Ciężkie rany, jakie żołnierze rosyjscy odnosili w czasie potyczek, pochodziły oczywiście od kul karabinów systemu Werndla, większych niż normalnie w broni repetierowej, co powodowało rzeczywiście gorsze uszkodzenia. Były to jednak karabiny, używane w czasie wojny również przez wojska austriackie. Nie są pozbawione jednak ironii wzmianki o „wspaniałomyślności“ rosyjskiej, która jak z tej odezwy wynika, miała być jedyną podstawą obiecywanych mgliście swobód, dla „ludności zakordonowej“, oraz ton rosyjskiego naczelnego wodza, który do Polaków z innych zaborów zwracał się jak do przyszłych poddanych Rosji.

Prasa donosi:

CZEKAMY ZE SPOKOJEM

Tygodnik „Zaczyn“ stwierdza, że Niemcy stosują obecnie wobec Polski te same metody, jakie równo rok temu stosowały wobec Czechosłowacji. Zapominają jednak, że Polska — to nie Czesi. Zresztą zmieniła się również gruntownie ogólna sytuacja. Na ten temat „Zaczyn“ pisze:

O ile jeszcze przed rokiem panowała na zachodzie Europy świadomość, że wobec nieprzygotowania do wojny konieczne jest odwleczenie jej choćby o parę miesięcy, o tyle teraz wszyscy wiedzą, że dozbrojenie państw frontu pokoju nastąpiło na tyle, że nawet wierząc w siłę militarną III Rzeszy, można wdać się w wojnę z szansami, co najmniej takimi, jak w 1914 r., wobec czego, „człowiek ulicy“ nie interesuje się rozgrywką wstępną i zdeterminowany, czeka na akt ostatni.

A jak wypadła dla Niemiec wojna rozpętana w r. 1914 — wiemy dobrze. Dlatego czekamy ze spokojem.

CHYBIONY STRZAŁ W WOJNIE NERWÓW

Tak mniej więcej określa „Gazeta Polska“ ostatnie wydarzenia polityczne w Europie: projekt niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji:

Z punktu widzenia kanclerza Hitlera, krok przyjazny w stosunku do Sowietów zwalczanych całą mocą i istotą ideologii narodowo-socjalistycznej i ukazywanych całemu światu, jako antychryst dziejów nowoczesnych był z pewnością ofiarą niemałą, do której skłonić mogły Hitlera jedynie bardzo ostateczne i nie pozostawiające innej drogi wyjścia konieczności dyplomatyczne. Ścisłe wyliczenie sił państw zgrupowanych przeciw agresywnym zamiarom Berlina, skłonić musiało jednak kierownictwo niemieckie do rzucenia na stół w toczącej się wojnie nerwów jakiegoś nowego atutu, który pozbawiony nawet wagi realnej zdołałby sprowadzić pewne skutki psychologiczne i propagandowe.

Skutków tych nie osiągnie on w każdym razie w Polsce. Stanowisko Polski wobec wszelkich planów ograniczenia lub uszczuplenia jej praw jest stanowcze i zdecydowane, nie jest ono uzależnione od jakichkolwiek posunięć w wojnie nerwów, lub od aktów dyplomatycznych, zwłaszcza gdy są podpisywane przez partnera, traktującego z góry dokumenty tego rodzaju jako świstki papieru. Nie ulegnie też najmniejszej zmianie stanowisko Polski w stosunku do państw z Polską zaprzyjaźnionych, tak samo zresztą jak i stanowisko tych państw do Polski.

OSTATECZNY CEL POLITYKI ZSRR.

Z całym spokojem ujmuje to zagadnienie „Czas“, który stwierdza, że powody do zmartwień mogą mieć tylko ci, którzy akceptowali kiedyś pakt antykominternowski.

Nikt nie ma złudzeń co do właściwej oceny i wagi gatunkowej obecnych dyplomatycznych manewrów niemiecko-sowieckich. W niczym nie zmieniają one sytuacji politycznej, ani też realnego układu sił, który już trwale istnieje. Zarówno u nas jak i na Zachodzie nikt też do nowych układów nie przywiązuje jakiegoś znaczenia. Kultura polityczna Zachodu przyjmuje je z należnym uśmiechem pobłażania wyrozumiałości. Tyle zawarto już w Europie paktów niesagresji! Dlaczego więc do ich wieńca, twórca paktu antykominternowskiego ma nie dodać nowego, a właściwie po Rapallo odświeżonego układu niemiecko-sowieckiego? Niechaj łamią sobie nad tym głowy: Japonia, Hiszpania gen. Franco i inni uczestnicy krucjaty przeciwsowieckiej. Wszyscy inni mogą spokojnie przejść nad tym do porządku.

Sztandary z Ameryki dla Polski
jako wyraz hołdu narodu amerykańskiego

Telegram własny

WARSZAWA, 23. 8. (S)

Na Zamku warszawskim odbyło się wręczenie sztandarów amerykańskich P. Prezydentowi R. P.

Podczas uroczystości wręczenia sztandarów ambasador U. S. A. wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie!

Klub Wielkopolski, Śląski i Pomorski w Ameryce, reprezentowany na tej uroczystości w osobie p. Floriana Piskorskiego, niedawno zebrał znajdujące się tutaj flagi od gubernatorów różnych stanów, terytoriów i posiadłości Stanów Zjednoczonych, w celu wręczenia ich Panu Prezydentowi, jako daru dla Muzeum Narodowego w Warszawie. Jestem rad, mogąc oświadczyć, iż gubernatorowie ci byli wielce szczęśliwi, mogąc przyczynić się do przyjaznej manifestacji, jak wynika to z listów, zawierających pozdrowienia i życzenia, przesłanych do Pana Prezydenta w związku z tą uroczystością.

Chociaż nie jest możliwym w chwili obecnej wręczenie flag wszystkich stanów, należących do Unii Stanów Zjednoczonych ze względów czysto technicznych, wiadomo mi, że gubernatorzy stanów, które nie są tutaj dzisiaj reprezentowane, wyrazili zamiar skompletowania tej kolekcji w najbliższej przyszłości. Dodatkowe sztandary będą mogły być włączone do zbioru, jak tylko przybędą do Warszawy.

Jestem dumny, iż mogę wziąć udział w tej pomyślnej i radosnej uroczystości. Sztandarfloe zarówno jak i sztandary, które zostaną nadesłane później, są symbolem wysokiego szacunku, jaki wszyscy Amerykani codziennie w stosunku do Polskiej Rzeczypospolitej i narodu polskiego. Jestem wielce rad, Panie Prezydencie, mogąc wręczyć te sztandary wraz z najlepszymi życzeniami narodu amerykańskiego.

Pan Prezydent odpowiedział następująco:

„Przede wszystkim pragnę prosić Pana, Panie Ambasadorze, ażeby Pan zechciał przekazać wyrazy najszczerszej wdzięczności mojej i wszystkich moich współobywateli panom gubernatorom stanów, terytoriów i posiadłości Stanów Zjednoczonych Ameryki, a z nimi całemu narodowi amerykańskiemu za dowód przyjaźni i życzliwości dla Rzeczypospolitej, złożony w postaci sztandarów, które oto z rąk Pana odbieram oraz pism i pozdrowień, które przy tej okazji do mnie wystosowali, a których treść wysoko sobie oceniłem.

Inicjatywa klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce wydaje mi się szczególnie pełną głębokiej treści, gdy wspomnę wielkie tradycje wspólnych bohaterów obu naszych krajów, którzy pod amerykańskimi sztandarami po wielokroć ginęli w obronie dóbr, które narody nasze zawsze ponad życie sobie ceniły — to jest wolności i honoru.

W tej myśli serdecznie dziękuję przedstawicielowi tego klubu, panu Florianowi Piskorskiemu za jego ofiarne trudy, równocześnie przesyłając moje podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania dzisiejszej pięknej manifestacji.

Wreszcie jak najgoręcej chcę podziękować panu ambasadorowi Anthony J. Drexel Biddle, który także i osobiście wykazuje tyle głęboko pojętej życzliwości sprawie rozwoju przyjacielskich stosunków pomiędzy Polską i Ameryką, którą tak godnie u nas reprezentuje i interpretuje.

Wiem, Panie Ambasadorze, że będzie Pan przy tej okazji jak zawsze wymownym tłumaczem naszych uczuć wobec swojego szlachetnego narodu, któremu — ze znakomitym jego Prezydentem na czele — zechce Pan zanieść najserdeczniejsze moje i całej Polski pozdrowienia."

LINIA LOTNICZA DŁUGOŚCI 13.000 KM

WASZYNGTON, 23. 8. PAT.

Departament handlu ogłasza, że dnia 22 sierpnia rozpoczęła się regularna lotnicza komunikacja pasażerska i pocztowa na szlaku San Francisco — Honolulu — Nowa Zelandia. Podróż trwać będzie niecałe cztery doby. Długość trasy wynosi 13000 klm.

CELE KAMPANII NIEMIECKIEJ

LONDYN, 22 8 PAT.

Korespondent dyplomatyczny „Times" zwraca uwagę na fakt, że **Niemcy prowadzą kampanię mającą na celu wywołanie podejrzeń i wątpliwości co do istotnych zamiarów i stanowiska Francji i W. Brytanii. Najlepszą odpowiedzią jest fakt, że kierownicza zasada brytyjskiej i francuskiej dyplomacji pozostaje bez zmiany. Celem niedawnego spotkania Neville Hendersona z Weizsaeckerem było podkreślenie tej zasady.**

Dnia 23 bm. w godzinach rannych zabrał nam Bóg, po dłuższych cierpieniach naszą najdroższą matkę

śp. Marię Dylongową

z Rosmusów

w 63 roku życia, o czym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążone

dzieci.

Katowice, Ochojec, Chorzów-Batory, Oliwice, dnia 23 sierpnia 1939 r.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 26 bm. o godz. 8,30 rano z kostnicy cmentarza katolickiego w Katowicach przy ul. Francuskiej.

Masowe aresztowania Polaków
w Okręgach Ziemi Malborskiej

W Okręgu Ziemi Malborskiej Tajna Policja Państwowa (Gestapo) dokonała masowego aresztowania wśród miejscowych Polaków, zajmujących w przeważnej części przewodnie stanowiska w życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Według dotychczas sprawdzonych wiadomości, Gestapo aresztowało w piątek 18 sierpnia następujących naszych rodaków:

prezesa Związku Polaków Okręgu Ziemi Malborskiej Bolesława Osińskiego, który po wydaleniu przejściowo zamieszkiwał w Malborku,

prezesa Polsko-Kat. Towarzystwa Szkolnego na Powiśle Jana Łęgę z Podstolina,

kierownika Banku Ludowego w Sztumie, Kwidzenie i Pierzchowicach Jana Fiszera z Kwidzynia,

urzędnika Związku Polaków w Sztumie Stefana Potarzyńskiego,

dyrygenta okręgowego Mikołaja Dorsza w Sztumie,

urzędniczkę Polsko-Kat. Towarzystwa Szkolnego na Powiśle Aleksandrę Morawską,

męża zaufania oddziału Sztum Z. P. w N. Stefana Włodarczaka,

ochroniarkę z Mikołajek Walerię Wróblewską,

gospodynię majątku polskiego Cygusy (Ziegenfuss) Weronikę Klin,

pierwszego męża zaufania oddz. Z. P. w Mikołajkach Wacława Pakalskiego,

rolnika z Mikołajek Stanisława Szreibera, gospodarza Kornela Kwelę, gospodarza Preussa.

Opieczętowanie polskich placówek społecznych i gospodarczych
w Okręgu Ziemi Malborskiej

Niezależnie od masowych aresztowań, poczynionych przez Gestapo w szeregach rodaków, przodujących w polskiej pracy społecznej Okręgu Ziemi Malborskiej, opieczętowane zostały polskie placówki społeczne i gospodarcze na Ziemi Malborskiej.

Biura Związku Polaków w Niemczech oraz Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Sztumie zostały opieczętowane.

Opieczętowany został również Bank Ludowy w Sztumie, którego działalność została już i tak unieruchomiona przez zaaresztowanie członków zarządu.

Wyjątkowych pełnomocnictw zażąda rząd angielski

LONDYN, 23. 8. PAT.

Agencja Havasa dowiaduje się, że projekt ustawy, udzielającej wyjątkowych pełnomocnictw rządowi w sprawie obrony narodowej, który zostanie w czwartek przedłożony parlamentowi, będzie bardzo prosty. Przedmiotem ustawy będzie udzielenie rządowi najszerszych pełnomocnictw do podejmowania kroków niezbędnych dla obrony państwa. Projekt nie porusza żadnych spraw konkretnych. Jest rzeczą prawdopodobną, że pierwszym krokiem, który podejmie rząd na podstawie tej ustawy, będzie rejestracja całej ludności cywilnej.

Polska wyprawa himalajska powraca do kraju

ALMORA, 23 8. PAT

W dniu 12 sierpnia polska wyprawa himalajska powróciła po blisko 3-miesięcznym pobycie w górach, do podgórskiej miejscowości Almora, która stanowiła punkt wyjścia wyprawy.

Jak wiadomo w pierwszym okresie wyprawy zdobyty został przez jej uczestników szczyt Nanda Devi wschodniej, 7430 Drug. okres działalności wyprawy miał na celu wejście na niezdobyty dotąd szczyt lodowca Miam. Próba wejścia na szczyt Trisuli (7150) zakończyła się tragicznie, bowiem kierownik wyprawy, inż. A. Karpiński, oraz jeden z uczestników, inż. S. Bernadzikiewicz zginęli pod zwałami lawiny.

Dwaj pozostali uczestnicy wyprawy, dr inż. J. Bujak i inż. J. Klarner przedsięwzięli w końcowym okresie próbę wejścia na szczyt Nilalthasr, 6250. Musieli oni jednak zawrócić z wysokości około 5600 m wskutek lekkiej kontuzji oka, odniesionej przez jednego z nich.

Po trzydniowym pobycie w Almorze, niezbędnym dla uporządkowania i zlikwidowania spraw, Bujak i Klarner udadzą się w podróż powrotną do kraju.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali mi tyle serca i współczucia z powodu zgonu ukochanej mojej żony

ś. p. Marii z Żuberów

Dreszerowej

oraz wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu Jej ostatniej usługi, składam najserdeczniejsze podziękowanie.

MĄŻ.

Lipiny, dnia 22 sierpnia 1939 r. (5846)

Oświadczenie Ks. Kardynała Prymasa Hlonda

PARYŻ, 23 8 (ATE)

Korespondent „Paris Soir" uzyskał wczoraj wieczorem krótką deklarację od prymasa Polski ks. kardynała Hlonda, który po odbyciu kuracji w Bagnoles sur l'Orne bawił przejazdem w Paryżu a w godzinach wieczornych odjechał do Poznania.

„Nie chcę mówić o polityce — oświadczył ks. kardynał Hlond. Jednakże nie mogę się powstrzymać od stwierdzenia, jak dalece uderzony byłem spokojem i energią, którą przejawia w obecnych okolicznościach naród francuski. Mogę ana zapewnić, że naród polski jest również energiczny, zdecydowany i spokojny jak wasz. Modlimy się do Boga o pokój oraz prosimy, aby ludzkości szczędzono wojny. Polska jest jednak gotowa wypełnić swój obowiązek" — zakończył ksiądz kardynał dr August Hlond.

ZAKAZ PRZELOTÓW NAD PRUSAMI

KRÓLEWIEC, 23 8 PAT.

W dzień uroczystości w Tannenbergu przelot samolotów nad Prusami Wschodnimi będzie zakazany. Samoloty które nie zastosują się do tego zarządzenia, będą ostrzeliwane.

NAUCZYCIELE LITEWSCY W KŁAJPEDZIE BEZ PENSJI

KOWNO, 23 8 PAT.

„Lietuvos Zinios" donoszą z Kłajpedy, że **nauczyciele litewscy w kraju kłajpedzkim nie otrzymują nadal nowych nominacyj. Od 1 sierpnia wstrzymano im wypłatę pensyj. Niektórzy nie mają już środków do życia.**

SZWAJCARIA NIE BIERZE UDZIAŁU W KONFERENCJI PAŃSTW CENTRALNYCH

BERN, 23 8 PAT.

W kołach dobrze poinformowanych potwierdzają wiadomość o decyzji Szwajcarii nie brania udziału w konferencji państw północnych, która zaczęła się dziś w Brukseli.

KONFERENCJA PAŃSTW GRUPY OSLO

BRUKSELA, 23 8 PAT.

Konferencja państw grupy Oslo rozpoczęła się dziś przed południem pod przewodnictwem premiera Pierlota. W konferencji uczestniczą ministrowie spraw zagranicznych Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii i Holandii.

Następne obrady poświęcone są omówieniu sytuacji międzynarodowej.

PRASA SOWIECKA O PRZEŚladowaniu POLAKÓW W RZESZY.

MOSKWA, 23 8 (ATE)

Prasa sowiecka w dalszym ciągu obszernie informuje o naprężeniu polsko-niemieckim. „Prawda" i „Izwiestia" zamieszczają szereg wiadomości o licznych represjach władz niemieckich w stosunku do mniejszości polskiej oraz o systematycznym prześladowaniu Polaków w Niemczech. Wszystkie dzienniki sowieckie stwierdzają nasilenie niemieckiej akcji propagandowej przeciwko Polsce.

DZIAŁA POLOWE DLA ANGLII PRODUKUJE KANADA

MONTREAL, 23 8. PAT.

Kanadyjska firma „Marine Industries Ltd." otrzymała od rządu angielskiego zamówienie **na poważniejszą ilość dział polowych 3.7 calowych o pociskach wagi 25 ft. W związku z tą sprawą z dyrekcją tej firmy współpracuje Eugene Schneider z francuskiej firmy Schneider Creusot, który jest obecnie w Kanadzie i który zapowiedział przyjazd grupy ekspertów europejskich do pomocy przy wykonaniu tego zamówienia. W Kanadzie zostaną te działa wykonane w całości, więc z wszystkimi dodatkami, podwozia, jaszcze i t. d. Wobec tego, że firma „Marine Industries" spodziewa się dalszych zamówień, przystępuje ona do rozbudowy swej fabryki, tak aby być w stanie podołać pracy.**

POLSKA ZACHODNIA

Nr 233 / Rok XIV — Czwartek kulturalny — Katowice, 24 sierpnia 1939 r.

Dr Mieczysław Toblasz — Katowice

Śląscy Filareci

Środowisko śląskie przez zamą już wojną światową, wyglądało na pozór — nieciekawie! Cóż mogło być ciekawego w olbrzymiej masie robotniczej i mniej licznej chłopskiej. Pochłonięta ona była całkowicie walką o byt.

Szara, codzienna, jednostajna praca śląskiego górnika czy hutnika była jak i jest zresztą tak ciężką, że nie można się dziwić bardzo prostym, nieciekawym a jakże ludzkim pragnieniom tych prostych ludzi. Chcieli bez wyjątku — umyć się, zaspokoić głód i przede wszystkim wypocząć. Spracowane ręce, zbolały od ustawicznego schylania się grzbiet, pragnęły wypoczynku, przy pełnej świadomości szczęśliwie przebytego dnia bez katastrofy na kopalni czy tak powszechnego w hucie — nieszczęśliwego wypadku. W czasie takiej szczęśliwej chwili, dominującą myślą jest dążność do jak największego zarobku.

Od tego zależało, czy można się było lepiej ubrać, lepiej zjeść „uszparować" na czarną godzinę. Kult pieniądza bardzo starannie rozwijała w Śląsku szkoła i administracja pruska.

W szkole od maleńkości symbolem dla dzieci był obraz, na miłościwiej panującego cesarza, a umieętnie rozpowszechniane broszury pouczały o mocarstwowości Niemiec i wielkości jej wojskowych bohaterów.

Wszędzie, zawsze i wyłącznie zwyciężały Niemcy niosąc swą wysoką kulturę innym, biedniejszym, upośledzonym!

Wychowania tego dopełniała służba wojskowa — z rzadko spotykanym w innych armiach, a doprowadzonym do wyjątkowej perfekcji — słynnym „drylem" pruskim. Ukoronowaniem takiego wychowania było uwiecznienie się na wiecznej chwały pamiątkę na fotografii w mundurze, zapiętym na osiem posrebrzanych guzików z orłem cesarskim, — w pasie z czterema ładownicami i w błyszczącej pickelhaubie. Fotografia taka miała zawsze honorowe miejsce w domu.

To były ideały wychowawcze, wynoszone ze szkoły i wojska przez każdego Ślązaka.

Do tego, już w cywilu, dochodziła bardzo ciężka i bardzo źle płatna, praca na kopalni, czy w hucie. I tutaj zawsze i wszędzie inżynierowie i majstrowie nie mówiąc o dyrektorach, byli Niemcami. Także zawsze i wszędzie byli oni bardzo dobrze płatni widocznie dla podciągnięcia się śląskiego robotnika.

Tak mniej więcej wyglądało „na oko" środowisko śląskie. Ale tylko na oko! Bo oto natura swą hojną ręką rzuciła wiele nieoszlifowanych wprawdzie, ale jakże drogocennych kamieni, w ten ubogi i prosty lud śląski.

Oto nie można zapomnieć o duszy ludu śląskiego, które oblicze było zgoła inne, niż zewnętrzny wygląd mas prostego ludu. Rzecz charakterystyczna, do duszy tej trafiały ideały najpiękniejszych myśli i talentów polskich. Zdawało by się, że tylko Wilno w pięknej epoce Mickiewiczowskiej skłonne było marzyć, czuć i myśleć po polsku. Że tylko Warszawa, Kraków, Lwów, Wielkopolska, czy inna kraina polska. Rzecz tym bardziej charakterystyczna że tutaj ze specjalną premedytacją podsuwano i niemal wpychano to wszystko co nazywano kulturą niemiecką. A mimo to a może właśnie dlatego tutaj na Śląsku zwyciężył polski romantyzm który wyszedł ze środowiska wileńskiego, gdzie powstali polscy Filareci i Filomaci.

Prócz bardzo ciekawych przeżawów politycznych, prócz całej plejady bohaterów o wolność, o dzisiejszą Polskę, jakimi może się poszczycić ziemia śląska, do tego wspaniałego dorobku przybywa fakt dzisiaj już zapomniany że na Śląsku byli też — Filareci. W dodatku nie byli to poeci, czy studenci zapalni młodością i głębią przeżywanych ideałów, ale ci właśnie biedni, spracowani i walczący z nędzą — robotnicy.

Może niewielu wiedziało o swym pierwowzorze w Wilnie, o swych poprzednikach w osobach Zana, czy Mickiewicza, nucącego dumki nad brzegiem Świtezi, ale za to cechował ich ten sam zapał, ta sama ofiarność służenia Ojczyźnie i przelania swej krwi na jej ołtarzu. Nie są to gołosłowne słowa — są tego liczne przykłady!

Oto na kilka lat przed wojną z zaboru austriackiego dotarła ze Lwowa względnie Krakowa, poprzez wszystkie przeszkody na Śląsk — organizacja Elsów „Eleuzis" miała oficjalnie za zadanie szerzenie wśród młodzieży poczwórnej abstynencji, a mianowicie: od picia, palenia, rozpusty i gier hazardowych. Wszyscy należący do tej organizacji stanowili jakby zakon, zwąc się pomiędzy sobą „braćmi" i „siostrami". Starsi członkowie zaoszczędzone pieniądze na poczwórnej abstynencji, przekazywali na cele towarzystwa, które z tych funduszów zakładało pensjonaty, biblioteki, urządzało wykłady i kursy dla kształcenia młodzieży.

„Eleuzis", które miało być jakby dalszym ciągiem towarzystwa Filaretów w Wilnie, oparło się na całej romantycznej literaturze Trzech Wieszczów. Przez rozczytywanie się w Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim, dążono do rozbudzenia się ducha narodowego wśród najszerszych warstw ludności.

Motto było Mickiewiczowskie!... „po mnie zostanie ta siła fatalna, co mi żywemu na nic tylko czoło zdobi... ale po śmierci... będzie was gniotła niewidzialna, aż... was zjadaczy chleba w aniołów przerobi!"

Jakże krótkie było — jakże wymowne! To też nie dziw że gdy specjalnie położono nacisk na organizowanie robotników, a może właśnie dziw — na Śląsku „Eleuzis" cieszyła się ogromnym powodzeniem. Dziw tym większy, że Ślązak nie chodził do polskiej szkoły! Nie miał przygotowania do czytania mistycznej i niejednokrotnie trudnej dla prostego umysłu literatury romantycznej. Ale choć może czasem i czego nie zrozumiał, to jednak cel organizacji, dążącej do Polski — duchowo wolnej i politycznie niepodległej — przemawiał do przekonania śląkiemu robotnikowi. Tym należy sobie tłumaczyć wielki rozkwit „Eleuzis" na Śląsku i wielką ilość „Kół Sług Sprawy".

Czasopismo „Eleuzis", docierające do „braci" śląskich, pouczało wyraźnie: „Świadomi konfliktu między Ideą miłości bliźniego i pracy duchowej, czcimy tragiczne bohaterstwo, że CZYN... przekłada się ponad bierność. Dlatego modlimy się z Mickiewiczem o wojnę powszechną za Wolność ludów i o śmierć szczęśliwą na polu bitwy...!

To też z końcem każdego tygodnia idzie pod Mysłowicami przez ówczesną granicę austriacko-niemiecką, dziwna kontrabanda! Są to całe stosy „Iskry", czasopisma Elsów, redagowanego przez krakowską młodzież akademicką. Pismo to dociera do licznych kół Elsów śląskich, gdzie na tajnych zebraniach jest czytane z rozpalonymi oczyma, z otwartymi usty... bo przynosi wiew... o Polsce. Polsce, która idzie! Polsce — którą będzie widzieć dorastające pokolenie. Polsce — za którą będzie można walczyć!

Tu tworzą się bohaterzy przyszłych powstań śląskich, gdy z karabinem w ręku przyjdzie dobijać się o polski kawałek chleba.

I wreszcie takie chwile przychodzą! Niejeden z śląskich Elsów kładzie swe życie w ofierze.

Pięknym i symbolicznym przykładem jest życie i męczeńska śmierć wychowanka „Eleuzis" — Wincentego Janasa z Rudy Śląskiej.

Już jako młody chłopak wciągnięty w „Koło Sług Sprawy", przedziera się do Krakowa i tam swymi spracowanymi w kopalni rękoma przewraca karty książek, kształcąc się na polskiego nauczyciela w seminarium Elsów. Przyjechawczy na wakacje, zostaje wraz z wybuchem wojny światowej porwany do wojska i tuła się cztery lata po wszystkich frontach, pisząc bardzo charakterystyczny i świadczący o jego patriotycznym sercu — dziennik. Po wojnie, gdy Śląsk jeszcze jest pod obuchem przemocy niemieckiej, zostaje polskim nauczycielem i członkiem organizacji powstańczych. Napadnięty przez „Grenzschutz", ginie bestialsko zamordowany w sierpniu 1919 roku, w czasie pierwszego powstania.

Był jednym z tych filaretów, co życie oddali Polsce.

Listy z Krakowa

Znasz - li ten kraj?

Łatwo się zapewne każdy domyśli, że tytuł do tego listu wziąłem od Boy'a-Żeleńskiego, który przed laty kilku ogłosił pod tym tytułem niezwykle interesującą książkę o cyganerii krakowskiej. Jest to chyba jedna z najoryginalniejszych książek w ogromnej „Bibliotece Boy'a". Trafnie w niej pisze, że „Kraków, takim jak mu go splot warunków uczynił, to było najoryginalniejsze miasto pod słońcem, z pewnością unikat na kuli ziemskiej wszechczasów".

Tak było przed laty czterdziestu. W okresie „życia" Młodej Polski i „Zielonego Balonika". Po tych bujnych i buńczucznych czasach pozostało dziś tylko wspomnienie, resztki wspaniałej oprawy artystycznej w dawnej „Jamie Michalikowej".

Mimo przemian w ciągu lat — pozostał Kraków miastem osobliwym, miastem narodowej zadumy, ogniskiem nauki i sztuki, „uprzywilejowanym — jak pisze Boy — miastem narodowych obchodów". Żadne miasto w Polsce nie przeżyło takich dni jak pamiętny obchód Grunwaldzki w 1910 roku, czy jak 25-ta rocznica marszu Pierwszej Kadrowej przed dwoma tygodniami.

Był Kraków duchową stolicą Polski i na zawsze nią pozostanie. Taka mu rola znaczona przez dzieje. Stąd promieniował blask dawnej przeszłości na całą Polskę, stąd ozwało się wołanie: do broni!" Stąd wyruszyła w bój kadrowa kompania Leonów J. Piłsudskiego. Stąd wreszcie na całą Polskę poszło hasło rozbrajania okupantów.

Szczególnym zrządzeniem losu i zbiegiem okoliczności, oswobodzenie Krakowa w dniu 31 października 1918 roku było dziełem przede wszystkim, oficerów i żołnierzy-Polaków, pełniących służbę w wojsku austriackim w Krakowie. Wokół faktu i przeciągu dwudziestu lat istnej legendy które poczęły sobie zdobywać prawo obywatelstwa.

Wprawdzie podejmowano wysiłki, gruntownego wyświetlenia przygotowań i przebiegu samego przewrotu wojskowego i politycznego, ale mimo to pozostało dużo sprzeczności z niedomówień, które wypaczały obraz rzeczywistości. Na tym tle bujnie kwitła fantazja i legenda która niejednego przygodnego pionka ustroiła w wieniec laurowy.

W ubiegłym roku dużo hałasu narobiły odczyty gen. Roji o tych dniach oswobodzenia Krakowa. To też niewątpliwie rewelacją jest książka właściwego organizatora i sprawcy oswobodzenia Krakowa kpt. Antoniego Stawarza pt. „Gdy Kraków kruszył pęta". Jest to szczegółowa relacja o wypadkach poprzedzających oswobodzenie i o samym oswobodzeniu Krakowa. Pamiętnik kpt. Stawarza wydała ruchliwa księgarnia „Nauka i Sztuka", nakładem której ukazuje się znany miesięcznik „Silva Rerum" poświęcony kulturze i miłośnictwu książki. Wstęp do książki Stawarza napisał dr Jan Czapliński, który ponadto opatrzył ją przypisami. Obszerny wstęp dra Czaplińskiego stanowi tło historyczno-polityczne, ułatwiające zrozumienie faktów opisanych przez pamiętnikarza.

Z relacji autora wynika, że wierzył on — jako oficer austriacki, — że nadejdzie odpowiednia chwila, że powstaną odpowiednie sprzyjające warunki i że on wówczas odegra niepoślednią rolę". Ta sposobność nadarzyła mu się w jesieni 1918 roku. Kiedy objął służbę wojskową w Krakowie. W pamiętniku swym autor opisuje szczegółowo przygotowania do przewrotu i stworzenie tajnej organizacji w wojsku oraz wśród robotników.

Jak wynika z pamiętnika Stawarza, był on głównym organizatorem i sprawcą przewrotu w dniu 31. 10. 1918 roku. Wystąpienie jego zaskoczyło nie tylko Austriaków, ale i sfery polskie. „Austriakom — pisze Stawarz — brakło czasu na reakcję. Polacy zaś przeważnie ruszyli na ulicę i większość z nich już na niej pozostała".

W świetle dotychczasowych pamiętnika Stawarza „działalność Roji na odcinku przygotowania przewrotu krakowskiego — na co zwraca uwagę dr Czapliński — wypada przynajmniej bardzo skromnie". Nie tylko gen. Roji, ale również innych patriotów, którzy przez dwadzieścia lat krył się w cieniu legendy i drapowali w togi bohaterów.

Pamiętnik Stawarza rozwieje niejedną legendę. Czy ugruntuje on sławę autora, jako organizatora i sprawcy oswobodzenia Krakowa — trudno to jeszcze przesądzić. To pewne, że przynosi on materiał bezcenny, którego nie można zlekceważyć. Zasługą Stawarza będzie niewątpliwie to, że czynem swym zaskoczył wszystkich i ułatwił bezkrwawe rozbrojenie Austriaków.

Na razie zaś rewelacyjne kartki z pamiętnika oswobodzenia Krakowa w 1918 roku będą przedmiotem wielu gorących dyskusyj.

Dr Józef Kornala.

Do... sąsiadów

Przyszliście do nas niegdyś gwałtem i rozbojem,
Nasze lechickie słońce złociło wasze zbroje.
Żyliście naszym chlebem, naszą wiślaną wodą
I naszą wielką krzywdą, i naszą wielką szkodą.

Ciężkim krzyżackim mieczem zawisłiście nad Polską
Wzięliście ziemię Śląską, Braniborską, Opolską
A wciąż wam było mało i wciąż wam się zdawało
Że Bóg z wami i waszą we krwi pławioną chwałą.

A że wspaniałomyślność w nas równa była męstwu,
Nie pomogło Grunwaldu romantyczne zwycięstwo
I otoż lata biegły nad Odrą, Łabą, Wartą
Nawet mowę zmieniono, myśl polską z serc wydarto.

Zdawać się mogło ludziom, co historię pisali,
Że na wieki będziemy krajem waszych wassali.
Nieprawda! Dziś wasz führer świat napełnia krzykiem,
A my Nową Historię piszemy... nad Bałtykiem.

Henryk Prawdzic.

Alfred Jesionowski

Śląskie wspomnienia legionowe

Nie jest ich znów tak mało, ale nie wiele z nich znalazło swe odbicie w literaturze pięknej lub pamiętnikarskiej. Większość ciekawych materiałów związanych z czynem legionowym i udziałem w nim Śląska łączy się z postacią poety-legionisty Jana Łyska, któremu serdeczne słowa poświęciła w „Nieznanym Kraju" Zofia Kossak. Mnóstwo innych materiałów szukaćby trzeba w czasopismach i wydawnictwach okolicznościowych. Byłoby pięknym upamiętnieniem dwudziestopięciolecia Czynu Legionowego ze strony Śląska, gdyby materiały te z twórczością Łyska zebrano i wydano. Byłby to wartościowy przyczynek tak do walk legionowych, jak poważnym wzbogaceniem niezbyt przecież obfitej twórczości śląskiej.

Kilka interesujących wspomnień związanych z walkami legionowymi i pobytem legionistów na Śląsku opublikowała kilka lat temu pani Julia Switalska-Fularska (Książnica Atlas) Placówka sanitarna legionów, ewakuowana z Krakowa, znalazła się w listopadzie 1914 r. w Jabłonkowie. „Jesteśmy na Śląsku" — pisze zachwycona p. Switalska — „Jest on prawie tak piękny jak Lwów, aż żal, gdy się wspomni ile tej ziemi odpadło od Polski. Ja płaczę za Jabłonkowem". Bo właśnie z Jabłonkowem, Nawsiem i Szyglem związane są wspomnienia p. Switalskiej. W myśl otrzymanych z komendy legionów rozkazów należało tu stworzyć większą placówkę sanitarną — oczywiście — z niczego. Więc izbę chorych, szpitalik mniejszy w Nawsiu, większy w Jabłonkowie. W wybranych na placówki sanitarne budynkach były puste pokoje. Wówczas z pomocą przyszli proboszcz katolicki ks Sciskała i pastor ewang. ks. Michejda, którego autorka tak opisuje:

„Cudne były kazania ks. pastora Michejdy. Sam, śliczny staruszek, jak Bóg Ojciec z obrazka, siwymi włosami okolony, umiał przemawiać do ludu swego. Wtedy, do kobiet właśnie, bo całe plemię meskie wyruszyło w świat. Jak potrafił nakierować serca tych kobiet na współczucie, gorące i czynne, dla naszych rannych i chorych chłopaków."

Efekt kazania był piorunujący. Wprost z kościoła ks. pastora Michejdy baby gnały do domów i zarzucały nas poprostu całym dobytkiem, począwszy od bielizny, skończywszy na konfiturach i kompotach. Mieliśmy wszystkiego, powtarzam, w bród. Co za zacny naród, ci Ślązacy, co za serdeczność, co za polskość, co za ofiarność. Nie było leguna bez kwatery, sami ofiarowali izby, sami ofiarowywali się z wyżywieniem chorych, odzieżą dla obdartusów.

Kiedy zaś nadeszła wigilia, dzień zarazem tak radosny, smętny i smutny, bo chorych i to ciężko chorych, legunów było sporo, placówka sanitarna była odcięta od świata.

„Warta i druty ze wszystkich stron, ciemno, w izdebkach cisza śmiertelna; a tylko Anka Minkowska nuci monotonne kolendy, a ordynans Kurdziołek podchwytuje nutę. Wtem, stukanie w okno. Otwieramy i wpada do izdebki z trzaskiem oszronione drzewko, opłatki, paczka bakalii. To ks. Sciskała przekradł się przez druty i wartę w ciemnościach i rzucił nam dary

I tu, jak wszędzie, legioniści i legionistki, przy jakiejkolwiek byli pracy, wypełniali obowiązki swe z entuzjastyczną ofiarnością. Wspomina p. Switalska o obywatelu Samborze (dr Skrzyńskim), którego nie znała, którego przysłano do „zapchania dziury" i który nosił paczki i ładunki dla szpitali, aż się nie wykazało przypadkiem, że to lekarz znakomity, asystent w Instytucie Pasteura Nie wahał się, nie poczuł się upokorzonym, że spełnia robotę bylejaką, jemu nie odpowiadającą — spełnia ją, bo taki był rozkaz, taka wola komendy. Gdy zakaźne choroby nawiedziły także placówkę sanitarną legionistów w Jabłonkowie, niewielki personel placówki upadał z zmęczenia, zawsze zresztą przygotowany także na zarażenie się. Oto przejmujący epizod z tego czasu. Śmiertelnie chory obywatel Mozołowski zdaje się być w agonii:

„Majaczył, krzyczał, że Komendant przyjeżdża do Jabłonkowa, żeby tu na miły Bóg nie przychodził, żeby się nikt więcej nie zaraził. A Komendant istotnie na wigilię przyjechał do Jabłonkowa, o czym rozmawialiśmy szeptem i co może podsłuchał majaczący chory podświadomie, zelektryzowany drogim imieniem Komendanta."

Dr Mozołowski był tym, który umierającemu Marszałkowi zamknął oczy dnia 12 maja 1935 r.

Pobyt placówki sanitarnej na Śląsku cieszyńskim pozostawił w p. Switalskiej trwałe i serdeczne wspomnienia. Mówi na zakończenie epizodu jabłonkowskiego:

„Gdy czasem jest bardzo smutno i ciężko: gdy słyszy się wszędzie narzekania, myśl moja powraca do owego śląskiego domku na górze, śniegiem zasypanego. Śmierć na progu Warta wokoło. Lśni biały śnieg w promieniach słońca. I myślę, że pomimo wszystko — tamto nie poszło na marne."

Nie poszło na marne.

Turyści zagraniczni na Śląsku

Wytrawny znawca zagadnień turystycznych Śląska kierownik Biura Zw. Propagandy Turystyk Woj Śląskiego mgr J. Wnęk wygłosił w tych dniach przez radio odczyt poświęcony wycieczkom zagranicznym na Śląsku

Prelegent na wstępie podkreślił, że Śląsk staje się coraz popularniejszym nie tylko wśród swoich, ale obcych turystów. Przyczyną tego jest przede wszystkim nieoceniona zaleta Śląska, której nie posiada żaden inny region w Polsce, a mianowicie, że na stosunkowo niewielkim obszarze ziem skupiają się jedyne w swoim rodzaju kontrasty i osobliwości.

Obok szalonego tempa i zgiełku ośrodków przemysłowych, w których wre ciężka praca, znajdujemy na Śląsku malowniczе zakątki przyrody, pełne czaru zabytki, dobrze zachowane piękne w swej formie kolorycie stroje ludowe. Poza tym do rozwoju ruchu turystycznego przyczyniają się doskonałe szosy, oraz świetna komunikacja

Z roku na rok liczba przyjezdnych z zagranicy turystów wzrasta. Katowice stolica województwa śląskiego po Warszawie biją w Polsce rekord w liczbie przyjezdnych cudzoziemców. W roku 1938 Katowice gościły 9.900 cudzoziemców. W roku bież przekroczymy niewątpliwie liczbę 10 tysięcy, ponieważ ruch turystyczny z zagranicy na Śląsk jest ożywiony. Nie ma prawie tygodnia, by nie bawiła w Katowicach większa lub mniejsza wycieczka z zagranicy, i to ze wszystkich niemal krajów europejskich, oraz szeregu krajów pozaeuropejskich

Analizując dalej przebieg ruchu turystycznego prelegent stwierdził m. in., że największy ruch turystyczny z zagranicy zanotowano w maju, następnie w listopadzie i październiku, najmniejszy zaś w kwietniu i grudniu. Goście rekrutowali się spośród przedstawicieli przemysłu, handlu, wolnych zawodów, dziennikarzy, a wreszcie młodzieży, która stanowi poważny odsetek obcych turystów

Na wszystkich gościach Śląsk wywiera potężne wrażenie, czemu niejednokrotnie dają wyraz na łamach czasopism zagranicznych

ZYGMUNT LUBERTOWICZ

Z NASZYCH BESKIDÓW...

Szczęście lasu...

Upojony blaskiem słońca, wonią jodeł rozmarzony,
las beskidzki w szczyty rusza — na przygody, na przegony!

Na zielonym jedzie szumie, na świerkowej wonnej wiesze,
z proporcami w tysiąc koni, aż mu słońce iskry krzesze!

Co za kity — co za czuby! — strojne, zielne, szmaragdowe,
co za gwary, co za hymny, że tu można stracić głowę!

Co za wiechy i sztandary, rozwiewiste i szumiące
buki, jodły, świerki, sosny — aż zakryło nasz słońce!

Drzew kolumny, obeliski, baldachimy i korony,
na gór szczyty, ku błękitom — pnie się z szumem las zielony!

Fanfar wichru gra pobudka dźwięczna, krzepka, uroczysta,
czarodziejski flet ruczajki przy źródełku gdzieś zaświstał...

A las rusza, a las płynie, szumem, gwarem kołysze się,
nucą szczygły i sikorki, grają wszystkie drzewa w lesie!

I tak tańczy w swoim szumie, w szmaragdowych bujnych grzywach,
to zielone szczęście lasu, co się w słońcu wylegiwa...

Jak potrząp czasem się zawichrzy, gdy wiew górski liściem ruszy,
tak się śmieje las beskidzki, tak się cieszy z całej duszy!

Wilhelm Szewczyk

Olimp górniczy

(Klechda)

Jeszcze nie dymiły wysokie kominy, jeszcze nie buchały ogniem piece hutnicze Śląsk był cały zielony. To tylko mgła sina podnosiła się od rzek i łąk, to tylko dymy ognisk biły w górę, ku niebu omieciоnemu szeroko, świątecznie.

Nad Śląskiem szły czasy spokojne, tak spokojne i pogodne jak pociągnięcia wiatru po szuwarach, nad Odrą rosnących.

I żył wtedy człowiek imieniem Botak Przyszedł na Śląsk od strony Czech, poszukując ziemi urodnej, na której i chałupę postawić można i pługiem pole objeżdżać Chłop był ciężki, jak tur, łamała się pod nim ziemia, gięły się pola Baba dreptała za nim, niosąc na plecach trawnicę z całym ich dobytkiem.

I oto pewnego wieczoru — a był to wieczór ciszy ogromnej, spokoju bezszelestnego — stanęli Botakowie na skraju lasu, przez który dzień cały się przedzierali Przed nimi rosło parę niskich sosen, a ziemia otwierała się w dali czerwienią, która biła w oczy kiej by krew.

Botak postanowił spędzić tu noc Baba wnet zakrzątnęła się koło ognia, który buchnął między splątane gałęzie wysokim płomieniem.

Botak zaczął rozkopywać ziemię, przysypaną zeszłorocznym chrustem Odgarnął z powierzchni stare, poprzerastane korzonki jagód i wybierał powoli ziemię Chciał tu mieć wygodne legowisko Jak niedźwiedź rył w ziemi jamę, w której i cieplej jest — zwłaszcza gdy na dół ułoży się pachnącej słońcem trawy — i przyjemniej

Nagle motyka zadzwoniła Nie o kamień, nie Chrzęst kamienia brzmi chropawo i przykro. Botak nachylił się nad dołem Słońce już zlazło z nieba gdy Botak, zachłyśnięty odkryciem wciąż stał nad wgłębieniem Podeszła doń niewiasta i rzekła:

— Strawę przygotowałam

Botak ocknął się, potrząsł motyką i rzekł:

— Nie będę jadł Wracamy do naszych stron Po naszych ludzi Żelazne rudy pod nami się ciągną.

I jeszcze tej nocy, zmęczeni ale uradowani, ruszyli w drogę powrotną przez ciemny, rozszumiały las

W miesiąc potem, na tym samym miejscu, w którym tamtego wieczoru Botak przygotowywał legowisko, kręcili się ludzie Sosny, których parę wtedy rosło na skraju lasu, leżały poćwiartowane wśród zdeptanych, wypalonych traw

Stawiano pierwszą żelazną officynę Kierował robotami Botak Sam brał na ramiona co tęższe pnie i stawiał, gdzie należy Pot ściekał zeń obficie a on, wpatrzony uroczyście w bogatą błogosławioną ziemię, pracował bez wytchnienia

Też już było pod wieczór; słońce grzało się daleko na trawie a wszystko naokoło już czerwieniało i powlekało się lekkim cieniem. Towarzysze Botaka pokładli się na powywracanej ziemi i jedli wieczerzę Botak poszedł w las Chwiały się wysoko rozstrzęsione czupryny świerków i dębów Nad drzewami szła już ćma, ostatnie czerwone promienie pogasły na liściach tak jak się pokładły Botak szedł ciężko i płoszył zające oraz cietrzewie, bijące głośno skrzydłami wśród grubiejących mrokiem drzew.

Naraz, tuż przed nim stanął człek okazałej postawy z głową jako koń długą wysmukłą Botak zatoczył się do tyłu Widziadło stanęło przed nim nagle i wionęło mu w twarz płomieniem Chwilę tak stali obaj naprzeciw siebie, bocząc się jeden na drugiego, aż wreszcie zjawisko przemówiło:

— Pójdziesz stąd precz i dobierasz się do rudy która jest w moim władaniu. W naszym władaniu

I w tej chwili za mówiącą istotą pojawiło się kilkanaście mar, o tej samej powierzchowności. Wszystko jakby z ziemi wystrzeliło, prosto i niespodziewanie

Ten pierwszy znów rzekł:

— Ruda jest nasza My jej strzeżemy. Ludzkiej chciwości bronimy dostępu Nasze królestwo jest pod ziemią a nie człowieka Nasz świat...

Botak zaczął się cofać Nikt za nim nie postępował Widziadła stały w miejscu Botak cofał się szybko, przestraszony, choć był chłop jak tur. Wkrótce przez drzewa nic już nie mógł dojrzeć. Więc odwrócił się i pobiegł przed siebie

Tego wieczoru kazał zabierać wszystko Wyruszyli dalej opuściwszy miejsce, w którym po raz pierwszy duchy górnicze stoczyły z człowiekiem zwycięską walkę

Upłynęło od tego czasu lat kilkadziesiąt Botak już dawno pomarł Ułożono go w tej ziemi, którą tak ukochał i którą pierwszy należycie ocenił.

Tamto miejsce ludzie omijali z daleka Roiło się tam od duchów rozmaitych które wszystkich kopiących wciągały w głąb między zwały rud, wiodły go chodnikami które zaraz za krokami się zamykały w czarną ścianę Wreszcie człowiek w plątaninie ścian, w powietrzu ziejącym ogniem lub wodą gasł jak ta lampa opuszczona zbyt nisko.

Obrali sobie ludzie za to miejsce inne W państwie bytomskim zaczęli rozkopywać ziemię i dobierać się do drogocennych kruszców Powstawało pod ziemią tysiące dróg i chodników, którymi górnicy na powierzchnię srebro i rudę wynosili.

A był między górnikami człowiek imieniem Szarlej Kto z nim trzymał i jego za przewodnika na dole miał, ten mógł być pewien ogromnego bogactwa Bo ten to Szarlej, człowiek dziwny, o oczach błyszczących jako gwiazdy znał wszelkie ustronie podziemne, zasobne w srebro i inne drogocenne kruszce

Trzymali więc z nim bytomscy mieszczanie I doszli dzięki tej przyjaźni do takiego bogactwa, że dla córek swych strzybne kolebki trzymali a dla niewiast swych strzyblem dziane łóżka

Miał Szarlej jedną moc: umiał panować nad duchami złymi, istoty o końskich karkach które tak kiedyś przestraszyły poczciwego Botaka zmykały przed Szarlejem jako żywe Ludzie cenili go za to bardzo; nie podejrzewali go przecież o czary — jadł jako człowiek, męczył się przy robocie jak inni, więc jakże tu myśleć o nim inaczej.

Razu pewnego co znaczniejsi kuźnicy i górnicy szli z nim pod ziemią Chcieli wyszukać nowych terenów nowych kątów w których by się srebro iskrzyło szerzej i obszerniej I stało się, że całej tej gromadzie zastąpiła drogę zgraja złych duchów

Najstarszy spośród kuźników, który pamiętał te istoty z czasów Botakowych, szeptał:

— Nieszczęście się gotuje Wracajmy

Ale Szarlej wyszedł przed wszystkich. Wiedzieli, że się złych duchów nie boi Na jego widok groźne istoty zaczęły się cofać Szarlej postępował twardo za nimi.

Potem — kuźnicy zrazu nie mogli tego zrozumieć a kiedy zrozumieli zrobiło im się straszno — potem Szarlej w pogoni za duchami wsiąknął w ścianę.

Poznali, że ze Skarbnikiem mieli do czynienia. Stali chwilę nieruchomo, przerażeni

Sprawozdania - Informacje

Jan Broda (Akord)

Z cichej pracowni Muzeum cieszyńskiego

Pamiętnik Instytutu Śląskiego t. XIII — Fr. Popiołek „Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim" — z 112 rycinami — Katowice 1939, str. 285.

Praca powyższa pokazała się jako 315 opus działalności pisarskiej tego zasłużonego nestora historyków śląskich, jako rezultat kilkuletniej mrówczej i żmudnej pracy w zaciszne kancelarii Muzeum cieszyńskiego. Mia naprawdę niespodzianka. Wszak zupełnie zasłużonym byłby odpoczynek po 80-letniej pracy naukowej dla Śląska, której pierwszy okres zaznaczył się tak wyraźnie „Dziejami Śląska Austriackiego" i „Dziejami Cieszyna" zaś drugi licznymi pracami z dziedziny szkolnictwa w związku z piastowanej godności inspektorskiej i dyrektorskiej gimnazjum. Jednak praca w służbie prawdy, której wiernym wycinkiem są dzieje tej przechodniej, a tak niezasłużenie wyzwyskiwanej krainy Śląska Cesz., nie pozwalały Mu na jesienny odpoczynek zwłaszcza w chwili, kiedy do wiekowych murów muzealnych dostały się równie wiekowe dokumenty b. komory cieszyńskiej. Archiwum to „będące niewyczerpaną kopalnią wiedzy o przeszłości gospodarczej Śląska, stało się główną pasją Dyr. Popiołka — pisał L. Brożek — Szereg nowych prac opartych na materiale tego archiwum pokazało się już w pismach periodycznych, największą z nich wszakże jest powyższa.

Historia ta składa się z trzech części: a) ogólnego opisu osadnictwa b) monograficznego zestawienia rozwoju poszczególnych wsi beskidzkich, c) nazwisk osadników XVII i XVIII wieku.

Zaczyna autor od metropolii książęcej, gdzie komora późniejsza miała siedzibę od Cieszyna. Opisuje kolonizację na prawie niemieckim, której to zawdzięczają powstanie spośród wsi beskidzkich najstarsze: Lipowiec, Cisownica, Wędrynia, Oldrzychowice i Guty; z tych dwie ostatnie po dziś noszą ślady niemieckich założycieli. Dla zabezpieczenia drogi handlowej, miedzianej, przez przełęcz jabłonkowską wiodącej, buduje się szańce, przy których wznoszenia i późniejszej obronie tak wykorzystywano miejscową ludność i jej zbrojnych wybrańców. Pod bezpieczną osłoną obwarowań zaczyna się wzmożony ruch osadniczy w Beskidzie naszym. Powstają coraz nowe wsi: w dolinie Olzy, gdyż naiście nieprzyjacielskiego bronią i nietrzebione lasy — zapowiedzi, za którymi na pleniskach i żorach zaczynają się osadzać oprócz przybyszów z półn. części Śląska — lachów i pasterze wzdłuż Karpat od wschodu idący — Walasi, którzy tak wydatnie wpływają na gospodarkę, kulturę ludową i budownictwo naszego wprowadzając przede wszystkim szałaśniczą gospodarkę pasterską. Od w. XVI zaczyna się emigracja, uciekinierstwo z wyniszczonych po licznych wojnach terenów i jako następstwo ucisku ze strony Habsburgów którzy po Piastach ciesz. stali się panami Śląska. Z uciskiem łączy się i prześladowanie ewangelików. Opustoszały wsie blisko do połowy Komora w swych żądaniach nie ustępuje. Nakazuje poddanym oddać część dziedzicznych pastwisk. Górale stawiają wtedy czynny opór, wywołując aż krwawe rebelie. Wtedy przychodzi najstraszniejsza klęska: głód o ponurym obliczu jak w orkanowym „Pomorze", a po nim dopiero ulżenie doli chłopskiej zniesieniem pańszczyzny i nowa rozbudowa wsi, demokratyczna. Taki jest tok myślowy tego działu.

W części drugiej w alfabetycznym porządku mamy wykaz 80 wsi beskidzkich w ich dziejowym rozwoju, głównie gospodarczym, zestawiony i opracowany na podstawie urbarzy i rejestrów gruntowych. Należą do nich: Boconowice, Brenna, Bukowiec, Bystrzyca, Cisownica, Głuchowa, Grodek, Guty, Istebna, Jabłonków, Jaworzynka, Karpętna, Koniaków, Koszarzyska, Ligotka Kameralna, Lipowiec, Łomża, Milików, Mosty, Jabłonka, Nydek, Olbrzychowice, Piosek, Rzeka, Strzelwa, Śmiłowice, Tokarnia, Ustroń, Wisła.

Opracowana jest gruntownie najtrudniejsza część: historia zaczątków wsi, wytłumaczone jest pochodzenie nazwy, podane położenie, najważniejsze czy najcharakterystyczniejsze wypadki dziejowe, uwzględnione zaczątki szkolne i budowa kościołów. Niejednego (nie tylko wójtów) zaciekawią fotografie dawnych pieczęci gminnych, a na pewno zaglądnie do pełnego zestawienia osadników z r. 1621, 1722, w części trzeciej się mieszczące, które dają nam wyobrażenie o ilości mieszkańców, jakości nazwisk, ich przybytku w ciągu 100 lat czy ich zaniku, i to skłoni do szukania własnego może rodowodu.

Książka powyższa powinna być drogowskazem do wielu prac z dziedziny historii, geografii czy nauk społecznych. Zawiera bowiem fundamenty gospodarcze przeszłości, na których ciężar gatunkowy teraźniejszości się opiera.

Niejeden z nauczycieli przeglądając interesujący go rozdział czy czytając całość w duchu odda hołd niestrudzonemu badaczowi przeszłości naszej przygranicznej reduty za to, że związał go z historią swego środowiska, przez co wydatniej wpłynie na swych wychowanków, wzbudzając w nich większe zainteresowanie wsią rodzinną, po czym samorzutnie już przyjdzie zamiłowanie do poznania dziejów całego kraju.

Historia bowiem jest prawdą, której warto poświęcić życie. Najlepiej o tym powiedzieć może sam Dyr. Popiołek pracujący już może nad historią osadnictwa reszty Śląska.

Kronika kulturalna

KSIĄŻKA DLA MŁODZIEŻY O MARSZAŁKU ŚMIGŁYM-RYDZU

Nakładem „Biblioteki Polskiej" ukazała się ostatnio książka Stanisława Strumph-Wojtkiewicza pt. „Nasz Wódz", poświęcona osobie Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Przedstawia ona koleje życia Marszałka oraz jego rolę we współczesnej rzeczywistości polskiej. Poszczególne rozdziały książki: Buława w tornistrze uczniowskim. Rok pracy wojennej. Zastępca P. Isudskiego — odpowiadają trzem okresom życia Marszałka. Piękne karty poświęcił autor wzajemnemu przywiązaniu i miłości, jaka łączy Marszałka z młodym pokoleniem; garść wzruszających listów dzieci i młodzieży oraz szereg mało znanych epizodów z życia Marszałka, w świetle których zarysowuje się jego bezpośredniość i prostota w obcowaniu z otoczeniem, posiadają wzruszającą wymowę. Zajmujący jest rozdział początkowy, w którym kreśląc sylwetkę duchową Wodza autor uwydatnia w niej znamiona artyzmu i talentu plastycznego, zaznaczającego się wyraźnie m. in. we wspomnieniach Marszałka z okresu wojny.

Książka jest przeznaczona dla młodzieży, napisana żywo, barwnie i rzeczowo powinna zdobyć rzesze młodych czytelników, zaspokajając ich głód wiadomości o postaci Wodza Naczelnego.

MEDAL 100-LECIA SZYMONA KONARSKIEGO

Komitet uczczenia pamięci Szymona Konarskiego, bohatera narodowego, straconego w r. 1839 w Wilnie, przyjmuje zgłoszenia na medal brązowy Szymona Konarskiego, który wykona wybitny medalier polski p. Anton. Peszez.

Medal przedstawiać będzie portret Szymona Konarskiego i mieć będzie około napisu łacińsk. „Polon ae Lituan que decus Szymon Konarski", co znaczy. „Chwała Polski i Litwy — Szymon Konarski".

Na odwrocie medalu będą wyryte: Orzeł Polski i Pogoń Litewska na tarczach herbowych, wzorowane na płaskorzeźbie umieszczonej zewnątrz kaplicy królewskiej w kościele katedralnym w Wilnie. Te emblematy zostaną otoczone wieńcem dębowym, zaś u boku będą trzy daty: 1808 (rok urodzenia Szymona Konarskiego), 1839 — (rok stracenia), i 1939 — (rok stulecia śmierci).

Z chwilą, kiedy liczba deklaracyj dojdzie do 100, komitet ogłosi termin wykonania medalu i zacznie przyjmować zadeklarowane kwoty po 6 zł za medal.

Adres komitetu: ul. Zawalna 11.

Biblioteka gminna

Przed paroma miesiącami klub pos. O. Z. N. wniósł do Sejmu projekt ustawy bibliotecznej. Po referacie pos. Budzanowskiego projekt ustawy odesłano do odpowiedniej komisji sejmowej. Nowy projekt ma charakter ustawy ramowej i tym się różni od projektów wysuwanych w ciągu ubiegłego dwudziestolecia.

Zasadnicze ogniwo w ogólnokrajowej sieci publicznych bibliotek oświatowych — jaką przewiduje projekt — stanowić będą biblioteki gminne. Mimo braku ustawy — gminy wiejskie i miejskie coraz częściej występują z inicjatywą tworzenia bibliotek gminnych. Oczywiście biblioteki gminne powinny współpracować z powiatowymi centralami bibliotecznymi.

Poważną trudność w pracy organizacyjnej stanowił dla bibliotek gminnych dobór księgozbiorów. Niektóre gminy powierzały tę sprawę osobom niekompetentnym i dlatego zdarzało się, że w bibliotekach gminnych znajdowały się książki przeciętne lub niepotrzebne, kupione za „bezcen" u pokątnego handlarza lub w koszu.

Coraz żywszy pęd w kierunku tworzenia bibliotek gminnych skłonił „Poradnię Biblioteczną" do opracowania i wydania podstawowego katalogu, ułatwiającego racjonalny dobór, od którego w dużym stopniu zależy społeczna wartość biblioteki oświatowej. Katalog ten ukazał się p. t. „Biblioteką gminna" — jako praca zbiorowa pod redakcją W. Dąbrowskiej. Podaje on 1200 książek, nadających się do bibliotek gminnych w ogóle. Jest to wydawnictwo dość obszerne, bo zawiera około 150 stron druku.

Książka składa się z dwóch części. Część I, katalog właściwy, stanowi przede wszystkim podstawę do planowego tworzenia i uzupełniania księgozbioru". Natomiast część II katalogu opracowana jest z myślą o pracy metodycznej z czytelnikiem. „Część ta przeznaczona jest zarówno dla bibliotekarza, pragnącego umiejętnie pomagać czytelnikowi w wyborze lektury i rozbudzać w nim szersze zainteresowania, jak też — i to przede wszystkim — dla poważniejszych czytelników, chcących czytać świadomie z planem, poszukujących ściśle określonych tematów czy zagadnień".

„Biblioteka gminna" — jako poradnik i przewodnik, przyda się nie tylko organizatorom bibliotek gminnych, ale również nauczycielstwu i działaczom społecznym.

Dr J. K.

PAMIĘTAJCIE O OFIARACH NA F. O. N.!

---

tym co widzieli, milczący. Po długiej chwili, Szarlej wyszedł ze ściany. Miał na sobie pas ze strzyżla i patrzał jakoś inaczej: nie na nich ale na strop, który wczoraj właśnie podparto świeżymi belkami.

Zaczęli uciekać. Klapały głośno pantofle. Wypadli na świat zadyszani, przejęci lękiem ogromnym.

Skarbnik Szarlej nie poleciał za uciekającym. Został w podziemiach. Otoczył się drużyną dobrych duchów, których zwą Kaboldami. Zaczął się przygotowywać do drugiego okresu swego istnienia: do życia pod ziemią, do skarbniczenia kopalniom.

Kuźnicy bytomscy nie mogli jednak długo bez srebra wytrzymać. Co odważniejsi zaczęli powoli, powoli wstępować w opuszczone chodniki i wyb erać Szarlejowi skarby. A że byli na Szarleja źli, czyli mu rozmaite szkody. Pisali na ścianach klątwy i wyrażali się o nim jak o zbrodniarzu. Wrzucili mu raz w ustronne miejsce zdechłego kota. Kot gnił i powietrze w tym miejscu było tak wstrętne, że Szarlej z trudem tu chadzał. A musiał tędy przechodzić: była to bowiem droga do jego głównej sali, szerokiej i uroczystej, w pośrodku kopalni ustawionej. Kaboldy, wierna drużyna Szarleja, chcieli go pomścić za te i za inne złośliwe uczynki nierozumnych kuźników. Ale Szarlej, z natury kuźnikom i górnikom nie krzywy, hamował zapędy swych poddanych.

Ale i on nie mógł już dłużej nad sobą panować. Objawił się więc raz pracującej starszyźnie i oświadczył, że sprawi, iż miasto zubożeje do imentu. Przestraszyli się wszyscy nie wiedząc jeszcze, co zamierza. A on powoli, odwracając oczy:...

„Rozkazał wszystkim z trzaskiem, którzy byli w górze,
By na wierzch uciekali, bo woda jak morze
Prędko góry zaleje. I tak zaraz wstała
Woda wielka, jako rzekł — a góry zatała." *)

Utonął w kopalni pierwszy śląski Skarbnik z wiernymi sobie Kaboldami i ze zgrają duchów złych.

„A stąd jeszcze Szarlejem to jezioro zowią
W którym tymczasem ryby miasto kruszcu łowią
Nad wszystkimi głęboko zalanym doły,
W których one bogate kruszce zatonęły.
Wielekroć się zaś potem o kruszce kusili
W innych miejscach, ale już po sobie nie mieli
Onej pierwszej fortuny, bo im przeszkadzały
Zawżdy wody — a zatem te góry ustały." *)

I tak z zanikiem pierwszych kopalni kruszców i rud opustoszał górniczy Olimp. Zniknął władca podziemi, Skarbnik, dobrowolną śmiercią, z żałości dla ludzi, na których przyjaźni sromotnie się zawiódł. Zniknęły Kaboldy i złe duchy, nieraz niweczące ciężką górniczą pracę. Po pierwszym Skarbniku wspomnienie pozostało i jezioro, które Szarlejem zowią. Zapadł się w gruzy cały górniczy Olimp, który człowiekowi — górnikowi chciał pomagać i chciał z nim żyć w przyjaźni.

Zapadł się, ale nie na długo.

Żył na południe od Bytomia człowiek bogaty niezmiernie a nazywał się Zabrzeski. Obawiając się o swoje skarby, których miał mnogość ogromną, zakopał je w ziemi. A miał on córkę imieniem Barbara. Ta to Barbara, piękna czarnowłosa dziewczyna, modliła się po całych dniach do Matki Boskiej i ludziom dobrze czyniła. Obdarowywała ich skarbami, które ojcu z piwnic wyjmowała. Schodziły się do niej rzesze biednych. A wszystkim umiała zadość uczynić. Temu rzekła jakieś słowo kojące a miłe, tamtego obdarowała czymkolwiek. Nie było takiego, kiby od niej odszedł z próżnymi rękoma lub z próżnym sercem. A było jej na imię Barbara.

Zabrzeski, jako że był skąpiec ogromny, zaczął córkę prześladować. Jej mi łosierdzie doprowadziło go do największej pasji. Na każdą wieść o brakujących skarbach chwytał za miecz i trząsł nim ze złości, szukając córki, którą zawsze dobry duch gdzieś umiał ukryć.

Dnia pewnego przyszła do Barbary stara kobiecina pomarszczona jak tysiącletni pergamin. Barbara przyjęła ją z radością, roztaczając nad nią natychmiast czułą opiekę. Okazało się, że kobieta ma chorego wnuczka, pozostałego po zabitym w niedawnej wojnie synie. Wnuczek zachorował na jakąś straszną i nieznaną chorobę. Babunia chce go koniecznie utrzymać przy życiu. Ale na to potrzeba pieniędzy, żeby móc zapłacić bardzo mądrego doktora z dalekiego miasta. Dużo pieniędzy...

Barbara patrzyła w pogasłe oczy starej kobiety. Wierzyła jej. Bo i jakże tu nie wierzyć tym oczom, których blask zdolen jest ożywić się jedynie na wspomnienie synka, zmożonego ciężką niemocą.

Było południe wysokie i gorące, drzewa stały nieruchomo, zgarniając pod siebie miękki cień.

Barbara zostawiła kobietę w domu i pobiegła do podziemi, w których część skarbca ojcowskiego się mieściła. Zaczęła zgarniać do zapaski srebro dźwięczące szczerkocące drogie kamienie, całe to bogactwo błyszczące i szumne.

Naraz, za nią zadzwoniły żelazne kroki. Ktoś szedł. Wypuściła z rąk skarby i przywarła do ściany. Kroki zbliżały się. Patrzyła się — w tamto nadchodzące z mieczem błyszczącym w dłoni, patrzyła się z odwagą.

Naprzeciw niej kroczył ojciec. Zabrzeski. Nie pytał jej się o nic, gdy przed nią stanął. Nie starał się nawet przemówić do jej hardych ale błogosławiących ócz. Ciął mieczem. Krew polała się na srebro. Z zapaski z szumem wysypały się różnokwieciste drogie kamienie.

W tej samej chwili ziemia zatrzęsła się. Rozpadł się dumny zamek Zabrzeskiego. A wszystkie jego skarby, które ciągnęły się szeroko i daleko pod śląską ziemią, zamieniły się w węgiel.

Po latach ludzie zaczęli szukać w ziemi skarbów Zabrzeskiego. Natknęli się na czarny kruszec. Pokochali go. Na miejscu zbrodni powstało miasto Zabrze i pierwsza kopalnia. Wkrótce kopalnie wyrastały jak grzyby po deszczu.

Na osieroconym górniczym Olimpie zapanował nowy Skarbnik. Został nim Zabrzeski. Za pokutę miał odtąd panować nad podziemnym górniczym światem, czyniąc ludziom dobrze i ostrzegając górników przed niebezpieczeństwami.

Panował odtąd i panuje na Olimpie jeden duch, przychylny ludziom, bo tak chciała św. Barbara, patronka górniczego ludu. I poszła o nowym skarbniku sława na cały kraj. Różni różnie go nazwali: jedni Pusteckim, Fontaną, inni Sinym Gwarkiem, Dobrym Mnichem. Ale niech nas ta różnorodność imion nie zmyli. Od czasu św. Barbary, od czasów pierwszej kopalni, rządzi górnikami jeden duch — Skarbnik.

I szumią rozpędzone koła szybów wyciągowych, buczą syreny, dymią wysokie kominy. I coraz mniej zielonych pól a coraz więcej szarych zwałów czarnego bogactwa. Pod ziemią wiodą długie chodniki, w których schylają się nagie, spocone plecy górników. A chodnikami po dziś dzień chodzi biały, z siwą długą brodą, Skarbnik, za sprawą św. Barbary władca górniczego Olimpu na wieczne czasy.

*) Wiersze wyjęte z Walentego Rozdzieńskiego „Officina Ferraria". Cała klechda jest dowolną, oryginalną kompilacją niektórych wierszy górniczych. Chodziło o literacką interpretację (w pewnym chronologicznym porządku) mitotwórczych elementów w pracy górnika.

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI, starszy sierżant Franc. Legii Cudzoziemskiej

2) (Ciąg dalszy).

Umyślnie skłamałem. Żal mi go było. Chodził w wyblakłym od słońca mundurze i połatanych spodniach. Gdybym grał z nim w karty i wygrał, musiał by mi chyba oddać swój mundur. Wówczas chodził by obnażony do pasa, bo przecież koszule już przegrał kolegom i wystawiał ciało pod prażące promienie afrykańskiego słońca.

W tej chwili podszedł do mnie kolega i wdał się w rozmowę z Rosjaninem. Ten zaprzestał grać w karty i zaczął z nami rozmawiać. A gdy postawiliśmy przed nim manierkę z winem, stał się nad wyraz wymowny i zaczął nam opowiadać o stosunkach panujących w tym jedynym w swym rodzaju wojsku.

— Jakiej narodowości ludzie służą u was — zapytałem go.

— Łotry z całego świata. Jest tu mało Rosjan, ponieważ nie każdy wytrzyma w tej hiszpańskiej Legii. Trzeba mieć żelazne nerwy, by móc współżyć z kolegami. Jestem starym żołnierzem carskim. W wojsku rosyjskim widziałem różnych ludzi, ale innej takiej dobranej bandy nie ma chyba pod słońcem. Musimy się tu pilnować na każdym kroku, jak w jakiejś spelunce złodziejskiej. Na każdym kroku ktoś bowiem czyha na twe skromne mienie. A dla tych złodziejów wszystko posiada wartość. Kradną nawet pasek od karabinu i zaraz zasiadają do kart.

Że tam rzeczywiście kradną, mogłem stwierdzić po przyjrzeniu się tej rozhukanej bandzie. Niektórzy żołnierze byli wprost elegancko ubrani, podczas gdy drudzy nosili wytarte spodnie i brudne koszule, które chyba nigdy jeszcze nie były prane.

— Dlaczego nie ma u was za grosz dyscypliny? — zapytałem rozmownego Rosjanina.

— A w jakim celu potrzebna nam dyscyplina? Arabowie i tak by nam dawali w skórę — odparł zrezygnowany, machnąwszy ręką. — Największym naszym nieszczęściem jest to, że oficerowie nie są o wiele lepsi od podwładnych im żołnierzy. I dla nich istnieją tylko karty, wino i kobiety. O niczym nie myślą i nic innego nie przedstawia dla nich wartości. W jakim celu mają się „wysilać" i ćwiczyć żołnierzy, których traktują z pogardą i uważają tylko za mięso armatnie? W naszym batalionie jest kilku oficerów różnej narodowości. Wszyscy, co do joty, są do siebie podobni i zarazem diabła warci. Jak tylko widzą, że szala zwycięstwa przechyla się na stronę Arabów, pierwsi biorą nogi za pas i uciekają. Podobnych żołnierzy nigdy nie widziałem. Nie wiem w ogóle, czy zasługują oni na miano żołnierzy.

Nagle powietrze rozdarły ostre gwizdy. To nas, francuskich żołnierzy, zwoływano na zbiórkę. Przerwaliśmy rozmowę z Rosjaninem i pobiegliśmy na miejsce zbiórki. W ciągu kilka chwil cała kompania stała w szeregu. Żołnierze z hiszpańskiej Legii stali w pobliżu z otwartymi z podziwu ustami. Nie wyobrażali sobie, że kompania może w ogóle w tak krótkim czasie stanąć w ordynku.

— Chłopcy — oświadczył nam kapitan — dziś będziemy obozować wraz z żołnierzami hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej. Jutro zaś odprowadzimy ich. Oni powinni bronić swej części Maroka, na terytorium hiszpańskiego Maroka, tak jak my to czynimy po naszej stronie. Dopiero w wypadku, gdy nie dadzą sobie rady z Arabami, będziemy musieli im przyjść z pomocą. Walczymy przecież razem przeciw tym samym bandom Arabów.

— Rozbić namioty — rozkazał kapitan, — ponieważ tu przenocujemy. Sierżanci, — zwrócił się do nas dowódca — wystawicie posterunki dokoła naszych namiotów. Dobrze znam gagatków z hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej i wiem, co oni za jedni i czego potrafią dokonać. Posterunki mają im zabronić wstępu do naszych namiotów.

Po zbiórce żołnierze wzięli się do pracy i po kilku minutach namioty były już rozstawione. Ponieważ hiszpańskim żołnierzom nie wolno było się zbliżać do naszych namiotów, francuscy legioniści udali się do nich w odwiedziny.

Tamci tylko na to czekali. Gościnnie zapraszali nas do siebie i od razu przystąpili do „interesów". Jedni proponowali kupno zegarków, pierścionków i różnych drobiazgów. Drudzy zaś zapraszali naszych chłopców na karty. W obozie rozlegał się taki gwar, jakby to był jakiś jarmark, lub obóz cygański, a nie żołnierski.

Nie trwało to długo, gdyż w ten gwar wmieszały się krzyki, wrzaski i przekleństwa. To grupa hiszpańskich legionistów pokłóciła się między sobą przy kartach.

Zaintrygowany tą wrzawą, zbliżyłem się do krzyczących chcąc się dowiedzieć o przyczynie awantury.

Stanąwszy tam, ujrzałem niecodzienne widowisko. Rozcietrzewieni żołnierze okładali się na oślep pięściami, oczywiście przy akompaniamencie soczystych, wymyślnych przekleństw. Zaraz też poszły w ruch noże i bagnety.

Wśród „walczących" znajdował się również jeden kapral, którego jakiś żołnierz okładał pięściami jak gdyby bił w bęben.

Myśmy zaraz opuścili „plac bitwy". Przede wszystkim, aby pilnować porządku w naszym obozie — nigdy przecież nie wiadomo, co może wyniknąć z takiej walki, a po wtóre chcieliśmy odciągnąć naszych chłopaków.

Wśród nas również nie brakowało takich, którzy lubili i potrafili się bić. W pewnej chwili mogli się wmieszać w spór i wówczas na dobre rozgorzała by walka między dwoma obozami.

Wrzawa stawała się coraz większa i w końcu oficerowie, którzy pili wino wraz ze swymi kolegami hiszpańskimi, wyskoczyli z namiotu i zabrali się do uspokojenia rozhukanych legionistów. Żołnierze nie myśleli jednak słuchać oficerów i w dalszym ciągu bili się, nie zwracając wcale uwagi na ich rozkazy. Wówczas oficerowie rozkazali tym z hiszpańskich legionistów, którzy nie brali udziału w bójce, aby rozłączyli walczących.

Ci, jak gdyby tylko na to czekali. Rzucili się w wir walki i zaczęli okładać swych kolegów. Przez kilka chwil panowało zamieszanie, którego nie sposób wprost opisać. Dopiero po kwadransie wrzawa ucichła. Legioniści, nie biorący udziału w bójce, wywiązali się doskonale z powierzonego im zadania — rozpędzili walczących.

Zaraz po bójce zaspani legioniści hiszpańscy zasiedli do kart i zaczęli ciągnąć wino z manierek. Uczynili to z takim spokojem, jak gdyby nie mieli pojęcia o tym, co się działo przed chwilą. Tylko podarte w strzępy koszule, oraz skaleczenia i sińce na ciele, wymownie świadczyły o bójce.

Po skończonej bójce znów wróciliśmy do Hiszpanów. Szukałem wśród nich jakiegoś inteligentniejszego żołnierza, który by mnie mógł poinformować, jakie panują u nich stosunki.

Przypadek chciał, że natrafiłem na jakiegoś Francuza. Był to sprytny chłopak, po którego oczach można było poznać, że miał na sumieniu nie jedną ciemną sprawę.

Wzdłuż jego szyi przechodziła blizna, świadcząca o tym że chciał sobie poderżnąć brzytwą gardło, albo że ktoś inny chciał ten zamiar wprowadzić w czyn.

— Za jakie grzechy służy kolega w hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej? — zapytałem go.

— Jest mi tu bardzo dobrze, znacznie lepiej niż u was — odparł — poza tym mam coś na sumieniu i boję się służyć we francuskiej Legii, aby mnie nie wytropiono.

— Co kolega przeskrobał?

— A nic ważnego — lekceważąco machnął ręką. — Kochałem się tylko w młodych dziewczynkach które miały po dziesięć, jedenaście lat. Miałem ich kilkanaście na sumieniu, no i musiałem zwiać.

Był to zwykły zboczeniec i już coś w jego zewnętrznym wyglądzie mówiło o tym.

Tymczasem zapadł wieczór i należało wracać do obozu. Pożegnałem więc Francuza i wraz z kolegami skierowałem się w stronę naszych namiotów.

W namiotach rozmawiano z ożywieniem. Powszechnym tematem rozmów była Hiszpańska Legia. Naszym chłopcom nie mogło pomieścić się w głowie, że tego rodzaju żołnierze istnieją na świecie.

Pokpiwali więc sobie z tych chodzących w zaniedbanych mundurach karciarzy, którzy nazywali się żołnierzami hiszpańskiej Łegii Cudzoziemskiej.

Również i w naszym namiocie rozmawiano tylko o tym. W pewnej chwili jeden z kaprali, który przyszedł do nas z wizytą, odezwał się:

— No, chłopcy, pora już spać, musi być bardzo późno.

Wsunął rękę do kieszonki, aby wyjąć zegarek i zobaczyć która godzina. W tej samej chwili jego twarz całkowicie się zmieniła. Znikła pogoda ducha i rozbawienie, a jej miejsce zajęło przerażenie.

— Do diabła, zabrano mi zegarek! — wykrzyknął. — Musiał go skraść któryś z tych Hiszpanów. Na pewno uczynił to jeden z ich sierżantów, z którym piłem wino. Dziś jest zbyt późno, aby poszukać tego łobuza. Jutro się nim zajmę.

Rzekłszy te słowa, oddalił się i wszedł do swego namiotu.

A tam jeden z legionistów przechwalał się przed kolegami, że nabył okazyjnie złoty zegarek za dwadzieścia franków. Kapral zbliżył się do żołnierza i szeroko rozwarł ze zdumienia oczy. Był to bowiem jego zegarek.

Odebrał żołnierzowi „okazyjnie kupiony zegarek" i zapytał go:

— Czy poznasz złodzieja?

— Oczywiście, — odparł żołnierz.

— No to dobrze — ciągnął dalej kapral. — Jutro obaj wybierzemy się do ich obozu i odszukamy go. Damy mu taką lekcję, że odechce mu się na zawsze sięgać po nieswoje rzeczy!

Wkrótce w obozie zapanowała głucha cisza, w którą wdzierało się tylko ciche szemranie wody z pobliskiej rzeki. Wszyscy byli pogrążeni we śnie. Tylko rozstawione posterunki czuwały, mając nas ochronić przed złodziejami z hiszpańskiej Legii.

ROZDZIAŁ II.

Około północy, gdy spaliśmy już w najlepsze, rozległy się nagle szamotania i wrzaski.

Wyskoczyliśmy przed namioty i ujrzeliśmy dość ciekawy widok. Nasze posterunki szamotały się z hiszpańskim legionistą, który korzystając z ciemności, zakradł się do naszego obozu, wśliznął się do namiotu i przywłaszczył sobie zawartość plecaka jednego z żołnierzy.

Hurmem rzuciliśmy się na niego, obezwładniliśmy i odebraliśmy skradzione przedmioty. Postanowiliśmy go trzymać u siebie do następnego dnia i oddać w ręce oficerów hiszpańskich.

Po tym wypadku znów udaliśmy się na spoczynek, którego już nic nie przerwało. Gdy słońce zaczęło wschodzić, rozległy się dźwięki trąbki. Była to pobudka. Zerwaliśmy się na równe nogi i po pięciu minutach byliśmy już gotowi do apelu.

Hiszpańscy zaś legioniści nie myśleli wstawać. Minęła już szósta, a u nich jeszcze nie dało się dostrzec żadnego znaku życia.

To już zniecierpliwiło naszych oficerów.

— Co do diabła, nie myślą wcale wstać? — mówili między sobą. — Co to za delikatne wojsko, nie przymierzając, jak francuskie pieski pokojowe!

W końcu skierowali się w stronę namiotów hiszpańskich oficerów i obudzili ich. Ci z kolei nakazali zatrąbić pobudkę.

Myśmy stali z daleka i przyglądali się, jak wstają ci maruderzy. Był to nad wyraz komiczny widok. Jednych nie można było wcale dobudzić, drudzy przeciągali się leniwie, inni znów wstawali i poruszali się tak wolno, jak żółwie. Dopiero po pół godziny byli gotowi, chociaż większość z nich nie myła się wcale.

U nas zaś od pobudki aż do apelu upływa tylko pięć minut. Bo u nas w polu nikt się nie rozbiera na noc, każdy śpi w mundurze. Dopiero po pobudce biegnie szybko do rzeki, ściąga mundur i myje się. Oni zaś nie myją się, naciągają tylko swoje zniszczone mundury i to trwa u nich pół godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DLA PANI

Turczynka dawniej i dziś

Gdy mowa o Turczynce, to koniecznie wyobrażamy ją sobie jako odalskę jakiegoś sułtana czy wezyra słowem: jako postać na pół legendarną, baśniową, o pięknych kształtach, o zręcznych ruchach tancerki powołanej do tego, by bawić swego pana i władcę. Tymczasem Turczynka dzisiejsza jest już istotą wolną i na wskroś nowoczesną. Oczywiście, że znikn.ęciem czarczafu znikło wiele przesądów. Turczynka, która zdobyła się na odwagę pokazania światu niezasłoniętego oblicza, okazała się doskonałą siłą w szkole, w szpitalu, w handlu. Turczynki obecnie zajmują się sprawami politycznymi na równi ze swymi mężami, kształcą się na uniwersytetach w różnych wolnych zawodach i biorą szeroki udział w pracy społecznej. A droga do wyzwolenia była przecież bardzo długa.

W żadnym kraju pojęcie niewolnictwa kobiety nie pokutowało tak długo jak w krajach zawojowanych przez Islam. Podobno w pierwszych wiekach islamu prawa kobiet nie były tak ograniczone, bo Mahomet upomniał się o szacunek dla kobiety, zakazując nawet źle o niej mówić. Jednak w trzysta lat po śmierci Mahometa zaczęto zupełnie inaczej tłumaczyć przepisy świętej księgi, t. j. koranu. Ograniczono prawo kobiet, a przyczyną wszystkiego była poligamia, czyli wielożeństwo. Częste rozwody i prawo pozwalające na posiadanie kilku żon jednocześnie, zapewniły mężczyznom bezkarność postępowania w stosunku do kobiet. Jak stosunki były anormalne świadczy fakt, że ostatnia żona mająca dopiero dziesięć lat bawiła się z dziećkiem pierwszej żony swego męża! Dzisiaj w Turcji spotyka się kobiety w roli sędziów, kobiety geometrów czy architektów, są też lekarki, dentystki i aktorki — słowem: każdy zawód jest dla kobiety dostępny.

Kobieta turecka zawdzięcza zaś swe wyzwolenie prądowi europeizacji Turcji przez wielkiego jej reformatora i dobroczyńcę pierwszego prezydenta republiki tureckiej Ata Turka. Mądre prawa zapewniające swobodę i wykształcenie zawodowe kobiecie tureckiej — stały się fundamentem odrodzenia Turcji, która dzisiaj staje się jedną z potęg południowych i zdobywa coraz większą sympatię świata.

Kronika

CZWARTEK **24** sierpnia

Dziś: Bartłomieja
Jutro: Ludwika kr.
Wsch. słońca: 4.25
Zach. słońca: 18.27

„TYDZIEŃ RELIGIJNY" K. S. M. Ż. diecezji śląskiej

(—) Nikt nie zaprzeczy, że najwyższym dobrem, jakie może spełnić młodzież dla swego kraju — to świadome, radosne i dzielne przygotowanie się do swych przyszłych zadań i stanowisk w kraju. Nie da się również zaprzeczyć, że najważniejszą rzeczą w przygotowaniu tym jest zdobywanie przez młodych, nie złomnych, chrześcijańskich zasad moralnych i religijnych, które rodzą uczciwość, sumienność, dzielność i ofiarność, bez których — jakże krucho i pozornie są byt i potęga każdego narodu! KSMŻ jest organizacją, która w pierwszym rzędzie realizuje zadanie moralnego i religijnego wychowania — i to przy pomocy nowoczesnych metod pracy, jak kółek wychowawczych, kursów samokształceniowych oraz ostatnio od kilku lat drogą t. zw. „Tygodni Religijnych". Są to tygodniowe, skoszarowane kursy, na których studiuje się zagadnienia życiowe w oparciu o dogmatykę i etykę katolicką. Skrupulatny dobór uczestniczek, udział wybitnych prelegentów, stosowanie odnowionych metod wykładów dyskusji ćwiczeń praktycznych sprawia, że „Tygodnie Religijne" stały się prawdziwą szkołą przodowniczek. W najbliższych dniach, tj. w czasie od 27 bm. do 3-go września odbędzie się „Tydzień Religijny" w Kokoszycach na temat: „Druhna pionierka kultury katolickiej w Polsce". W cyklu wykładów zostaną poruszone ważne zagadnienia jak: Poiecie kultury. Co to jest kultura chrześcijańska i katolicka. Zasługi katolicyzmu na polu kultury w Polsce. Jakie prądy i ruchy społeczno - umysłowe zagrażają kulturze katolickiej w Polsce. Zadania kulturowe druhny w poszczególnych dziedzinach i środowiskach. Na „Tydzień" przybędzie JE. ks. biskup Adamski, który wygłosi referat pt.: „Działanie Akcji Katolickiej w poszczególnych dziedzinach życia i kultury".

Godzina czeska w rozgłośni katowickiej

(—) Rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach przystąpiła do nadawania specjalnej godziny czeskiej, mającej za zadanie przypominać i popularyzować dorobek kulturalny narodu czeskiego. W ramach godziny czeskiej, nadawane są fragmenty z klasycznych dzieł czeskiej literatury narodowej, recytacje poezji czeskiej, pogadanki historyczne itp. Godzina czeska nadawana jest co tydzień w każdą środę od godz. 17—18. Niewątpliwie audycja ta przyjęta będzie z wielką wdzięcznością przez ludność Czech i Moraw.

FREKWENCJA W KINACH ROŚNIE

(—) Jak wynika ze statystyki, ogłoszonej przez Urząd Statystyczny w Katowic, frekwencja w kinoteatrach katowickich nadal wzrasta. W 1938 r. ogólna frekwencja we wszystkich kinach na terenie miasta przekroczyła milion 682 tys. osób podczas gdy w 1937 r. wynosiła tylko milion 424 tys. osób. Największą frekwencją w ub. roku wykazało kino „Capitol", gdzie sprzedano 303 926 biletów, dalej idzie „Colloseum" (243.774). Słońce (239 198), Stylowy (193 830), Casino (165 622), Union, którego frekwencja spadła z 173 484 w 1937 roku do 164.156 w 1938 i inne. Bardzo wydatny wzrost wykazuje kino Bajka, którego frekwencja wykazuje skok z 34.169 w 1937 na 98 647 w roku 1938.

Ś. p. Maria Dylongowa

(—) W dniu wczorajszym zmarła po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. Maria Dylongowa z Katowic, matka naszego korespondenta w Chorzowie p. Aurela Dylonga. Zmarła brała żywy udział w pracach organizacyj polskich i znana była jako dobra matka-Polka. Cześć Jej pamięci!

Katowice

PIĘKNE UROCZYSTOŚCI W ZALĘŻU

(K) W ub. niedzielę obchodziła dzielnica Katowice-Załęże rocznicę Czynu Legionowego, 20-lecia wybuchu I powstania śląskiego oraz święta Zjednoczenia Polskiego przy licznym udziale organizacyj i obywateli. W kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo dziękczynne, po czym poseł Długiewicz złożył na grobie poległych powstańców wieniec. Po powrocie do ogrodu „Zdroju Rybnickiego" uczczono pamięć ś. p. Wojciecha Korfantego dwuminutowym milczeniem i odegraniem marsza żałobnego. Poseł Długiewicz wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po południu odbył się wielki festyn ludowy, połączony z koncertem.

OFIARA ZAWODU GÓRNICZEGO

(K) W podziemiach kopalni „Michał" w Michałkowicach został przygnieciony wózkiem robotnik Ryszard Bernacki, zam. w Bytkowie, przy ul. Al. Zgrzebnioka, którego w stanie groźnym odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach, gdzie dnia następnego zmarł.

Straszna eksplozja
w młynie parowym w Białej

W nocy z wtorku na środę około godz. 22.45 mieszkańcy m. Bielska i Białej zbudzeni zostali silną detonacją. Równocześnie nad magazynami firmy „Neuman i Ska Młyny Parowe w Białej, wystrzelił w niebo olbrzymi słup ognia. Budynek stanął w płomieniach. Zaalarmowane straże ogniowe przystąpiły natychmiast do akcji ratunkowej prowadzonej w niezwykle trudnych warunkach. Strażacy z narażeniem własnego życia uratowali z palącego się młyna trzech robotników: **45-letniego Jana Klisa, 50-letniego Franciszka Sikorę i 39-letniego Leona Piweka**, którzy doznali silnych poparzeń. Rannych przewieziono natychmiast do szpitala w Białej. Stan ich budzi poważne obawy. Akcja ratunkowa trwała całą noc. Pożar ugaszono nad ranem.

Wszczęte dochodzenia wykazały, że przyczyną eksplozji był nieznany gaz wybuchowy, wydobywający się z pyłu mącznego, który zapalił się od iskry elektrycznej. Powstałe szkody są olbrzymie i wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Dalsze rewizje w polskich szkołach i mieszkaniach
Niemcy boją się polskiej książki

W dniu 17 bm. w lokalu szkoły polskiej w Wołęcinie na Śląsku Opolskim i w mieszkaniu nauczyciela przep owadzona została rewizja w obecności dwóch żandarmów, nauczyciela szkoły niemieckiej w Wołęcinie oraz miejscowego pisarza gminnego. Ponieważ w domu nie było nikogo, rewidujący siłą wdarli się do mieszkania. Rewizje przeprowadzono z całą skrupulatnością w mieszkaniu gospodarza nauczyciela i w szkole. Z mieszkania nauczyciela zabrano książki oraz inne rzeczy. Ze szkoły zabrano wszystkie polskie książki, podręczniki dzieci, obrazy ścienne, mapy geograficzne, wszystkie akta szkolne, korespondencję i księgi rachunkowe.

W tym samym czasie przeprowadzona została rewizja w szkole i w mieszkaniu nauczyciela w Wysokiej.

Również w tym samym dniu przeprowadzono rewizję w mieszkaniu gospodarza Grucy w Wędrynie. Jego córce, uczęszczającej do liceum w Tarnowskich Górach odebrano paszport. W tej samej miejscowości przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Gorzołków w Wędrynie. Córce, uczennicy tego samego liceum, również odebrano paszport.

Dzień św. Bartłomieja w Rybniku

Rybnik 23 sierpnia.

W Rybniku na starym cmentarzu wznosi się na wzgórzu mała świątynia, ongiś kościół parafialny na okolicę i miasto a dziś kaplica cmentarna. Świątynię wybudowano około 1450 roku w czasach najazdu husytów. W tym okresie przywiózł do Rybnika wiadomości o strasznym pochodzie wyznawców Husa pewien ojciec franciszkan n który zbiegł z Głogowa. Parafianie rybniccy mimo grozy sytuacji i wieści o ciężkich przeprawach wojsk prowadzonych przez książąt Mikołaja i Bolesława, postanowili zamanifestować wówczas swe głębokie przywiązanie do wiary chrześcijańskiej przez wybudowanie świątyni pod wezwaniem św. Bartłomieja. Budowa postępowała raźno naprzód i niebawem stanął wcale piękny kościółek, prawdziwa duma rybniczan, którzy oczekiwali z głęboką wiarę pogromu wroga. Doszło do krwawych zmagań, ale świątynia ostała się i ręka grabieżcy nie zdołała znieważyć kościółka.

Aczkolwiek w rb. dzień św. Bartłomieja przypada na czwartek 24 sierpnia, parafianie rybniccy od wieków utartym zwyczajem obchodzą uroczystość w pierwszy piątek po Wniebowzięciu N. M. P. tak że i w tym roku w kaplicze odbędzie się w piątek 25 bm. o godz. 8 rano uroczystość z Mszą św. i kazaniem.

Manifestacja narodowa na pograniczu
Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Powstańców Śląskich

Dnia 3 września rb. odbędzie się w Brzegu n. Odrą uroczystość poświęcenia sztandaru miejsc. grupy Związku Powstańców Śląskich, nad którą protektorat objął i osobiście obiecał przybyć p. wojewoda Grażyński.

Program uroczystości rozpocznie się uroczystym nabożeństwem w miejsc. kościele o godz. 9.30 po czym nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Powstańca, oraz defilada. Po dekoracji zasłużonych Powstańców, odbędzie się wspólny obiad, a następnie zabawa ludowa.

Ze względu na położenie Brzegu nad samą granicą niemiecką, w najbliższym sąsiedztwie Raciborza uroczystość posiada głębsze znaczenie nie tylko jako symbol trwania Ludu Śląskiego przy ideałach w obronie których krwawił w trzech powstaniach, lecz ma dowieść że i w przyszłości, gdyby zaszła potrzeba, każdy Polak dowiedzie że ceni wyżej Wolność i Honor niż „wygodne życie".

Przybywajcie więc z najdalszych stron aby wziąć udział w uroczystości i zobaczyć piękne Brzegie!

Wesołą wiadomością
podzielisz się z dzieckiem, jeśli mu powiesz, że do obiadu będzie lemoniada
„Luba"
Fabryka ... Poznań

POGRZEB ZASŁUŻONEJ ZAKONNICY

(K) W dniu 22 bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. S. Walfrydę Florian, przełożoną zakładu św. Józefa w Rudzie Śl. Zmarła doczekała się 61 roku życia, w tym od 40 lat przebywała w służbie zakonnej. W Rudzie Śl. od 32 lat pracowała w Domu Wdów i Przedszkolu przy wspomnianym zakładzie, którego była dwukrotnie przełożoną. Na tym stanowisku zasłużyła się bardzo oraz zaskarbiła sobie przywiązanie i miłość szerokich warstw społeczeństwa rudzkiego, o czym świadczy liczny udział ludu w pogrzebie. Nadmienić wypada, iż Zakład św. Józefa, istniejący od 1873 roku, jest utrzymywany przez Rudzkie Gwarectwo Węglowe, które też było reprezentowane na pogrzebie przez swych przedstawicieli.

Pszczyna

KRADZIEŻ

(P) P. Irena Wantuchowa, żona komisarza straży granicznej z Orzesza, zgłosiła na policji w Mikołowie, iż kiedy poprzedniego dnia wieczorem przebywała w Hotelu Obywatelskim w Mikołowie skradziono jej torebkę obok stołu leżącą z zawartością 85 zł gotówki, srebrną papierośnicą, wiecznym piórem i legitymację uprawniczą na jej nazwisko oraz inne drobne przedmioty. Szkoda wynosi około 150 zł.

„MECHANIK" ROWEROWY W RĘKACH POLICJI

(P) Policja w Tychach przytrzymała 20-letniego Maksymiliana Macheckiego zam. w Tychach, któremu udowodniono kilka kradzieży rowerów. Przeciwko Macheckiemu sporządzono doniesienie karne do sądu.

GDY RESTAURATORKA WYCIĄGA KORKI...

(P) W ub. niedzielę restauratorka Marta Pyszna w Paniowcach, w czasie odkorkowywania butelki z piwem, doznała ciężkiego okaleczenia ręki. Szyjka butelki nagle pękła i Pyszna przeciała sobie żyły prawej ręki. Ranną odstawiono do szpitala w Nowej Wsi.

Śmierć pod bryłą węgla

Na kopalni „Prezydent Mościcki" wydarzył się tragiczny wypadek. Na skutek tąpnięcia, bryła węgla uderzyła 45-letniego górnika Stanisława Kucza. Nieszczęśliwy górnik doznał złamania nogi i ręki. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

Kobieta w zawodzie dziennikarskim

Kobieta w zawodzie dziennikarskim jest dziś zjawiskiem bardzo popularnym. W niektórych działach tego zawodu jest kobieta wprost niezastąpiona. Stwierdzono niejednokrotnie, że zdobycie wywiadu przychodzi o wiele łatwiej nawet mało doświadczonym dziennikarkom, niżeli rutynowanym dziennikarzom dobrze znającym swój zawód. Niektóre z kobiet zdobyły sobie nawet znaczny rozgłos. Do nich należą: Dorothy Thompson, żona laureata nagrody Nobla, Sinclair Lewisa, której opinie, wygłaszane na łamach kilkudziesięciu pism amerykańskich równocześnie, wywierają znaczny wpływ na poglądy społeczeństwa tamtej części świata. — Genowefa Tabouis, publicystka francuska, autorka sensacyjnych plotek i inspiracyj, niekiedy bardzo fantastycznych i lekkomyślnych. — Larysa Reisner, żona sowieckiego dyplomaty, której reportaże z wojny domowej w Niemczech i z życia w współczesnym Afganistanie zyskały jej przydomek „Kischa w spódnicy". — Titayna, która w pogoni za materiałem jeździ po świecie samolotem. Do rzędu tych kobiet należy także Mary Heaton-Vorse, która bawiła ostatnio w Warszawie i uzyskała dla prasy amerykańskiej wywiad z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Ogółem w prasie amerykańskiej pracuje obecnie 12 000 kobiet, publicystek, redaktorek i reporterek.

Jedna z popularnych dziennikarek amerykańskich, Izabella Ross, wydała ostatnio książkę, która cieszy się ogromnym powodzeniem. Izabella Ross opisuje w niej dzieje pierwszych dziennikarek, ich pionierską działalność i sensacyjne przygody.

Anna Ronal otwiera listę bohaterek książki Izabella Ross.

Było to w r. 1800. Jeden z dzienników w New Jorku powierzył młodej tej kobiecie przeprowadzenie wywiadu z ówczesnym prezydentem Stanów Johnem Quincy. Prezydent odmawiał jednak wówczas wszelkich wypowiedzi na aktualne tematy polityczne.

Miss Ronal, kobieta nie pozbawiona fantazji i odwagi, udała się do letniej rezydencji prezydenta. Ustaliła, że prezydent każdego rana odbywa kąpiel rzeczną. Miss Ronal przybyła na brzeg rzeki i... usiadła na odzieży prezydenta. Prezydent miał zamknięty „odwrót" z kąpieli, i chcąc nie chcąc, musiał „dzielić" przedsiębiorczej dziennikarce odpowiedzi na szereg pytań. Dopiero potem miss Ronal łaskawie dopuściła swego rozmówcę do jego własnej odzieży.

Prezydent był ogromnie ubawiony tą przygodą i udzielił dziennikarce autoryzacji na opublikowanie tego wywiadu. Wywiad zapewnił miss Ronal karierę.

W okresie wyprawy Stanley'a do Afryki centralnej, redakcja dziennika „New York Herald" zaszypowana była ofertami młodych, szukających przygód kobiet, które chciały odbyć podobną podróż do Afryki i przesyłać sprawozdania.

Gdy po Stanley'u zaginął ślad, „New York Herald" zdecydował się posłać do Afryki ekspedycję. Na czele jej stanął Livingstone, lecz wzięły w niej udział także dwie kobiety. Odznaczały się one dużą odwagą, ale niewielkim talentem dziennikarskim i dlatego nazwiska ich nie przeszły jednak do kronik.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia poruszyła umysły książka Jules Verne'a pt. „W 80 dni dookoła świata". Powszechnie dyskutowano nad możliwościami urzeczywistnienia tej podróży, która wydawała się wówczas jedynie fantazją obdarzonego dużą wyobraźnią pisarza. Któregoś dnia wydawca „New York World" wezwał do swego gabinetu reporterkę, Elżbietę Cochrane, i zadał jej pytanie:

— Czy jest pani gotowa odbyć podróż dookoła świata, która nie będzie trwała dłużej, niż podróż bohatera Jules Verne'a?

— Jestem gotowa.

Śmierć ofiary mordu w Droniowiczkach

Zbrodniarz ukrywa się dotychczas w pobliskich lasach

W Lublińcu odbył się w tych dniach pogrzeb ś. p. Piotra Kazucha z Droniowiczek, zamordowanego w czasie sprzeczki na tle majątkowym przez Filipa Kiełbasę, kolejarza z Lublińca.

Tło morderstwa przedstawia się następująco: Swego czasu zdecydował się Kiełbasa wraz z narzeczoną swą Martą Kazuchówną, na budowę domu w Droniowiczkach. Oboje narzeczeni umówili się, że koszty wystawienia domu poniosą do spółki. Tymczasem krótko po ukończeniu budowy domu, zaczęły się coraz częstsze sprzeczki na tle rzekomo niesłusznego podziału kosztów budowy. Wreszcie doszło do tego, że rodzina Kazuchów odmówiła Kiełbasie prawa do własności domu. Poirytowany takim zarządzeniem Kiełbasa, wpadł pewnego dnia w szał furii, mordując brata narzeczonej — Piotra oraz raniąc niebezpiecznie drugiego brata — Alojzego który walczy dotychczas ze śmiercią. W dodatku podpalił w końcu domostwo, które na szczęście ocalało dzięki wcześnie zarządzonej obronie przeciwpożarowej.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu, Kiełbasa zbiegł, ukrywając się dotychczas w okolicznych lasach. Mieszkańcy Lublińca podają sobie z ust do ust wiadomość, że zbrodniarz planuje jeszcze zemścić się na innych swych „krzywdzicielach". Obawy te jednak okazują się płonne, gdyż policja tropi pilnie zbrodniarza.

TEATR KINO I ESTRADA

KINOTEATRY W KATOWICACH:

CAPITOL: „Wstań i walcz".
CASINO: „Tajemnice morza Czerwonego".
COLOSSEUM: „Byłam szpiegiem" oraz „Parada gwiazd Warszawy".
SŁONCE: „Więzy przeszłości".
STYLOWY: „Powrót do życia".
UNION: „Trzy walce".
ZORZA: „Kible".
ZAWODZIE — ATLANTYK: „Przestępca" i nadprogram.
BOGUCICE — BAJKA: „Ekspres na szlaku lutian" i „Mister Deed szaleje".

Kinoteatry na prowincji:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Geniusz sceny".
BIELSKO — APOLLO: „W szponach Monte Carlo". — RIALTO: „Pola Elizejskie".
CHORZÓW — APOLLO: „Więzienie bez krat" i „Wstań i walcz". — COLOSSEUM: „Pacyfic" i „Pokrzywdzona". — ROXY: „Prawo profesora Lindsay'a" i „Paniefiskie szaleństwa". — DELTA: „Księżniczka cygańska" i „Dunia, córka poczmistrza".
CHORZÓW-BATORY — ŚLĄSKIE: „Biały motyl" i „Student z Oxfordu".
JANÓW — SŁOŃCE: „Halka" i „Tajemnica nocnego lokalu".
MYSŁOWICE — ODEON: „Król cyganów" i „W podróży poślubnej". — HELIOS: „Piraci prerii" i „Mój pan mąż".
MYSŁOWICE — ADRIA: „Orkan" i „Białe sztandary".
NOWA WIEŚ — PIAST: „Ukochana" i „El Gatto". — SIENKIEWICZ: „Syn Frankensteina".
PIEKARY ŚL. — APOLLO: „Niewolnica Szanghaju" i „Kit".
PIOTROWICE — PIAST: „Podejrzenie" i „Brutal".
RUDA ŚL. — BAŁTYK: „Orkan" oraz „Panna Ewa".
RYBNIK — APOLLO: „Zeznanie szpiega". ŚWIT: „Dziewczyna z zaułka" i „Kadeci".
ŚWIĘTOCHŁOWICE — APOLLO: „Biały motyl" i „Pechowiec" — COLOSSEUM: „Tajny wywiad" oraz „Niesforna dziewczyna".
SZOPIENICE — COLOSSEUM: „List polecający" i „Zemsta Tarzana".
TARN. GÓRY — ŚWIATOWID: „Złudzenie życia".
TRZYNIEC — ŚLĄSKIE: „Tłum szaleje".

Rybnik

POWIAT RYBNICKI NA FON.

(R) Niezwykle interesująco przedstawia się zestawienie darów na FON w powiecie rybnickim. Po zamknięciu pierwszej listy — zanotowano jako wpływ ogólny 50 213 zł gotówki, około 20 000 zł w różnych obligacjach oraz 19 monet złotych o wadze 95 gramow, wiele przedmiotów złotych o wadze przeszło 200 gramów, kilka tysięcy monet srebrnych o wadze 10 kilogramów 100 gramów, moc różnych przedmiotów srebrnych o wadze przeszło półtora kilograma, kilkanaście złotych i srebrnych zegarków oraz różne inne wartościowe rzeczy ocenione na około 50 000 zł. Zaznaczyć należy, że ofiary wpływają nadal— tak, że druga lista darów już przed kilku tygodniami została zapoczątkowana.

FATALNE WYPADKI DROGOWE.

(R) W ub. wtorek w Rydułtowach, przy ul. Raciborskiej, jadący na rowerze Józef Bugiel z Pstrążnej i Franciszek Brachmański z Pszowa, wywrócili się na jezdnię. Bugiel doznał złamania obojczyka, a Brachmański złamania podstawy czaszki. Ofiary wypadku odstawiono do lecznicy Spółki Brackiej, gdzie Brachmański zmarł tego samego dnia wskutek śmiertelnej kontuzji głowy.

Na ul. Furgoła w Czerwionce motocyklista Augustyn Grajner z Dębieńska Starego w czasie wymijania innego motocykla najechał na rowerzystę Floriana Wawocznego z Rybnika-Paruszowca. Wawoczny doznał złamania lewej nogi poniżej kolana i został odstawiony do szpitala św. Juliusza w Rybniku. Jak stwierdzono, Grajner nie posiadał pozwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych.

POMÓŻCIE BEZROBOTNYM!

Za obrazę policjanta w służbie 50 zł grzywny

Z końcem ub roku, przyjechał do Bielska samochodem niej Jerzy Wybranowski z Katowic. Zostawiwszy samochód obok budynku K. K. O., udał się w towarzystwie na kolację, suto zaprawianą alkoholem, po której wszczął na ulicy awanturę z przechodniami. Ponieważ była to późna godzina nocna, nadbiegł dyżurujący posterunkowy, chcąc awanturników uspokoić. Wybranowskiemu interwencja policji widocznie się nie spodobała, gdyż obraził pełniącego służbę policjanta.

Za czyn ten, odpowiadał obecnie przed sądem grodzkim w Bielsku. Na trzecią z rzędu rozprawę, oskarżony się nie stawił wobec czego sąd skazał go zaocznie na 50 zł grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu.

Śmierć woźnicy z końmi pod żużlem

Straszny wypadek przy ładowaniu żużlu w Łaziskach

Pszczyna 23 sierpnia.

W poniedziałek, w czasie ładowania żużlu z hałdy Zakładów Elektro w Łaziskach Górnych, nastąpiło obsunięcie się żużlu wskutek czego zasypany został 43-letni rolnik Andrzej Szmajduch, zam. w Gardawicach, który poniósł śmierć na miejscu. Równocześnie zasypana została również furmanka i dwa konie, które także zginęły.

Śpieszący Szmajduchowi z pomocą jego synowie, 18-letni Paweł i 15-letni Franciszek, zostali również częściowo zasypani, doznając poparzenia nóg. Rannym udzielił pierwszej pomocy lekarz dr Kolberg, który następnie zarządził przewiezienie ich do szpitala brackiego w Mikołowie. Zwłok. Szmajducha przewieziono do domu rodzinnego w Gardawicach.

Należy zaznaczyć, że miejsce ładowania żużla jest odgrodzone i zaopatrzone w tablice, zabraniające wstępu na hałdy i brania żużla. O wypadku który w okolicy wywołał wielkie wrażenie powiadomiono władze sądowe policja zaś wszczęła energiczne śledztwo.

Dom Żołnierza O. N. powstanie w Skoczowie

Z inicjatywy kpt. Bełki zawiązał się w Skoczowie Komitet Budowy Domu Żołnierza Obrony Narodowej, którego przewodniczącym obrano p. posła Machalicę z Międzyświecia.

Zadaniem Komitetu będzie wybudowanie drugiego z rzędu w Polsce domu Żołnierza Polskiego (pierwszy powstał na Pomorzu), w którym znalazłoby pomieszczenie około 150 szeregowców, a w którym przechodziliby kilkutygodniowe przeszkolenie wojskowe. Gmina m. Skoczowa ofiarowała na ten cel parcelę budowlaną u zbiegu dróg Skoczów - Bielsko i Skoczów-Brenna tuż obok rzeki Wisły oraz zadeklarowała 10 tys. zł na fundusz budowy.

Dom Żołnierza o charakterze wybitnie reprezentacyjnym będzie kosztował przypuszczalnie około 200 tys. zł i będzie mieścił oprócz sal przeznaczonych na sypialnie żołnierskie, świetlice, z których będą korzystały wszystkie towarzystwa i związki skoczowskie, związane ideowo z żołnierzem polskim, magazyny, sala ze sceną itp.

Poszczególne sekcje Komitetu przystąpiły już do pracy i w najbliższych dniach powiadomią społeczeństwo polskie na Śląsku szczegółowo o swych zamierzeniach oraz zwrócą się do niego o pomoc materialną.

Komitet będzie stale informował społeczeństwo śląskie o postępie swych prac, w dzisiejszej notatce zaś, pragnie zainteresować je tą szlachetną inicjatywą i wzbudzić przekonanie, że i nas — Ślązaków stać na ten sam wysiłek co Pomorzan.

Tarnowskie Góry

20-LECIE P. O. W. W BRZOZOWICACH-KAMIENIU

(T) W niedzielę, 20 bm. obchodzono w Brzozowicach-Kamieniu 20-lecie istnienia Oddziału POW. Rano zebrały się na podwórzu szkolnym wszystkie organizacje z sztandarami. Uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele parafialnym, gdzie piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz Kuczka. Defiladę odebrał ks. kapitan Krzoska. Po wspólnym obiedzie żołnierskim odbył się koncert, a wieczorem akademia i zabawa.

ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONII W PIEKARACH ŚLĄSKICH

(T) W ubiegłą sobotę odbyła się w Piekarach Śl. uroczystość zakończenia półkolonii, na które uczęszczało około 500 dzieci. O godzinie 9 odprawione zostało nabożeństwo w kościele św. Trójcy. Mszę św. celebrował ks. Górecki. Dzieci udały się następnie do pawilonu ogrodów Jordanowskich, gdzie spożyły śniadanie a w godzinach południowych obiad. Po południu odbyły się występy dzieci. Uroczystość zakończono wspólną modlitwą i odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Lubliniec

KRADZIEŻ KOLEJOWA

(L) Dnia 19 bm. za pomocą wyrżnięcia dziury w ścianie czołowej wagonu podczas biegu pociągu na przestrzeni Kalety — Herby Śl. dokonano kradzieży. Stwierdzono brak 2 paczek rur izolacyjnych wagi 50 kg. Wartości skradzionych przesyłek, nie zdołano dotychczas stwierdzić. Sprawcy kradzieży są nieznani.

Bielsko

UJĘCIE TRZECH „ANANASÓW"

(B) W czasie kontroli melin złodziejskich i podejrzanych domów w dniu 20 bm., policja bialska przytrzymała 32-letniego Jana Skrzypczyka z Olkusza i 31-letniego Bronisława Grabowskiego ze Starogardu. Obaj mają dobrze zapisane „konta" w kartotekach policyjnych i są za różne sprawki poszukiwani przez władze sądowe i policyjne w wielu miastach. — 22-letnia Franciszka Bryzek, bez stałego miejsca zamieszkania popełniła szereg drobnych kradzieży na szkodę Franciszki Tobiczyk i Karoliny Nitoraj z Białej. Za czyny te, Franciszka Bryzek będzie odpowiadała przed sądem.

PIES POKĄSAŁ STARUSZKĘ

(B) 80-letnia Regina Gaś z Lipnika, przybywszy w odwiedziny do swej wnuczki do Białej na ul. Komorowicką, podczas karmienia psa, została przez niego dotkliwie pokąsana w nogę tak, że pogotowie ratunkowe musiało ją przewieźć do szpitala w Białej.

GDY MĄŻ OKRADA ŻONĘ

(B) Policja bialska wygotowała akt oskarżenia na 40-letniego Michała Hankusa z Białej-Lipnika, za kradzież gotówki 810 zł na szkodę jego żony Anny. „Miłemu" mężowi zdołała policja gotówkę w całości odebrać.

Rowerzystka najechała przechodnia

Jadąca rowerem w Karwinie 27-letnia Maria Szłapka, wskutek własnej nieostrożności najechała na przechodnia Józefa Bubinka ze Stonawy.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przechodzień wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast rowerzystka po upadku na ziemię, doznała tak silnych obrażeń wewnętrznych, że przewieziono ją w stanie nieprzytomnym do szpitala.

— Czy jest pani gotowa rozpocząć tę podróż już jutro?

— Choćby za godzinę.

Nazajutrz z portu w New Jorku udała się Elżbieta Cochrane do Southampton, skąd udała się do Calais, gdzie spotkała się z Jules Verne'm, po czym udała się w dalszą drogę, według wyznaczonej z góry trasy. Podróż ta trwała jak na owe czasy niesłychanie krótko, bo 72 dni, 6 godzin, 11 minut. Elżbieta Cochrane dowiodła, że fantazja pisarza francuskiego jest całkiem realna.

Szczególną sławę zdobyła sobie reporterka newjorska Iris Callaway, która dla zdobycia wiadomości wyspecjalizowała się w dostawaniu się w różne miejsca w najbardziej pomysłowych przebraniach. Jako żebraczka, jako kelnerka, jako pomywaczka docierała tam, dokąd żaden z jej kolegów nigdy nie dotarł. Iris Callaway dostarczała wiadomości do ulubionej przez czytelników amerykańskich rubryki informacyj ze świata towarzyskiego.

Pewnego dnia w jednym z kościołów w New Yorku miała wziąć ślub jedna z wnuczek Rockefellera. Głośny multimilioner nie znosił reporterów i stosownie do jego życzenia, do świątyni nie miał być dopuszczony żaden z przedstawicieli prasy. Kiedy do kościoła wszedł orszak weselny, spostrzeżono klęczącą na podłodze postać kobiecą w gęstej żałobie. Oczywiście, uszanowano nieznajomą i pozwolono jej zostać między przybyłymi.

Dopiero nazajutrz okazało się, że nieznajomą była Iris Callaway, która w ten sposób przełamała zakaz Rockefellera i wbrew jego woli umieściła w rubryce towarzyskiej „New York News" dokładny i wierny opis uroczystości weselnej.

Wielki sukces dziennikarski zawdzięczała Imogena Stanley, zwana „najpiękniejszą reporterką New Yorku" swemu osobistemu urokowi. W roku 1923 książę Walii, późniejszy król, obecny książę Windsoru, bawił w New Yorku. Imogena Stanley, przybyła na bal wydany na cześć księcia w pięknej zielonej sukni z aksamitu.

Książę Windsor zaprosił do tańca piękną panią w zieleni, nie przypuszczając, że tańczy z dziennikarką. Książę był bardzo uprzejmy i jeszcze po tańcu rozmawiał dziesięć minut z Imogeną, odpowiadając jej na liczne pytania.

Imogena Stanley nie wykorzystała jednak szczęśliwego przypadku. Mimo nacisku wydawnictwa nie dała do druku wywiadu a jedynie felieton, w którym w subtelnej formie odzwierciadliła wrażenia swe z rozmowy z księciem. Felieton zdobył jednak szalony sukces i został przedrukowany przez pisma całego świata.

RADIO

Czwartek 24 sierpnia.

KATOWICE. Godz. 6.00 Pieśń poranna. 6.03 „Dzień dobry". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.45 Marsze w wykonaniu orkiestry wojskowej. 8.20 do 8.30 Pogadanka sportowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03—13.00 Audycja południowa z Katowic. 13.45 Wiadomości bieżące. radiofonizacja kraju. 13.50 Koncert życzeń. 14.45 „Zagadki geograficzne" — audycja dla młodzieży. 15.05 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Z polskiej twórczości chóralnej. 16.45 Fotografia amatorska — pogadanka. 17.00 Nowości z płyt. 17.45 Gawęda o literaturze. 18.00 Kwartety Beethovena. 18.25 Polska muzyka fortepianowa. 19.00 Wielkie włóczęgi orskie. 19.20 „Winobranie". 20.00 Wiadomości w języku słowackim, czeskim i niemieckim. 20.25 Pogadanka. 20.35 Wiadomości sportowe. 20.45 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Aktualny Teatr Wyobraźni. 22.05 Francuska muzyka nowoczesna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim.

Piątek 25 sierpnia.

KATOWICE. Godz. 6.00 Pieśń poranna. 6.03 Pogodny montaż z płyt. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.15 Pogadanka p. t. „Kłopoty i rad...". 11.57 Sygnał czasu. 12.03—13.00 Audycja południowa. 13.45 Muzyka obiadowa. 14.45 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.00 Koncert popularny. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Muzyka z płyt. 16.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 17.00 Sport i turystyka. 17.10 Muzyka popularna. 18.00 Melodie słonecznej Hellady — audycja muzycz. 18.30 Koncert kameralny. 19.00 „Baśń, klechda, legenda". 19.20 Rezerwa. 19.30 Przy wieczerzy — orkiestra kameralna. 20.00 Wiadomości w języku słowackim, czeskim i niemieckim. 20.25 „Tężec choroba przyrodnia" — pogadanka. 20.35 Wiadomości sportowe. 20.45 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. 21.00 Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim.

Sport i Wychowanie Fizyczne
Nr 233 / Rok XIV — Katowice 24. VIII. 1939

16 graczy wyznaczono do reprezentacji Polski

W niedzielę, 27 bm., odbędzie się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz piłkarski **Polska-Węgry.** Do naszej drużyny reprezentacyjnej kapitan związkowy P Z P N p Kałuża powołał 16 graczy, spośród których nastąpi ostateczny wybór przed samym meczem. Lista powołanych zawodników przedstawia się następująco:

bramkarze — Krzyk i Jankowiak,
obrońcy — Szepaniak, Giemza i Dusik,
pomocnicy — Jabłoński, Danielak, Góra i Dytko,
napastnicy — Wostal, Piontek, Pytel, Wilimowski, Jaznicki, Cebula i Cyganek.

Skład reprezentacji Węgier przedstawia się następująco:

Szikłay (Ujpest), Szebehelyi (Budafok), Biro (Hungaria), Szalay Szucs (Ujpest), Dudas (Hung), Adam (Ujpest), Vinze, Zsengeller (Ujpest) Foldi (FTC), Gyetvai (FTC) Rezerwa — bramkarz Szabo (FTC) i pomocnik Turay (Hungaria) W składzie drużyny węgierskiej możliwe są jeszcze dwie zmiany, mianowicie zamiast Adama na prawym skrzydle może wystąpić Varady, a na środku ataku zamiast Zsengellera możliwy jest start Csoka.

Skład Węgrów, jak widzimy, jest bardzo silny. Ustalony on został wyłącznie niemal z piłkarzy trzech pierwszych tabeli ligi węgierskiej klubów: finalistów pucharu Środkowej Europy Ujpest i FTC, oraz Hungarii. Z bardziej znanych piłkarzy węgierskich brak tylko **kontuzjowanego** dr. Sarosiego.

Drużyna węgierska przybywa do Warszawy samolotem w sobotę rano o godz. 10.55. Do Budapesztu Węgrzy wracają również samolotem w poniedziałek o godz. 13.40. Wraz z piłkarzami przyjeżdża dwóch delegatów związku: kapitan związkowy p. Ginzery i trener Toth. Ponadto w piątek wieczorem przyjedzie do Warszawy specjalnie na mecz 3 dziennikarzy węgierskich.

Sędzia meczu Fin Pekkonen przyjedzie do Warszawy samolotem w sobotę rano. Sędziami liniowymi będą pp.: Frank i Lange, lub Schneider.

Mecz rozpoczyna się o godz. 16.30. Wieczorem po meczu o godz. 20 odbędzie się bankiet w salach klubu urzędników min. spraw zagranicznych w pałacu Kronnenberga.

Wyznaczeni do reprezentacji Polski piłkarze są znanymi, stałymi gośćmi reprezentacji. Nie ma w niej nazwisk młodych, utalentowanych, a mało znanych graczy. Kapitan związkowy nie czyni nic w tym kierunku, aby powiększyć kadry wyborowych zawodników, gotowych w każdej chwili do reprezentowania barw narodowych polskich w spotkaniach międzypaństwowych. Polska mogła by przy należytej opiece nad piłkarzami i odpowiedniej organizacji wystawić conajmniej trzy równorzędne zespoły. Ale na to trzeba mieć czas i odważyć się na ryzykowne nieraz próby.

Śląsk — Legia: 10 września

W piłkarskich rozrywkach finałowych o wejście do ligi mamy przed sobą przeszło dwutygodniową przerwę, aż do dnia 10-go września rb. W dniu tym rozegrane zostaną dwa mecze: Śląsk — Legia i Junak — WKS Śmigły

Kto będzie „królem" strzelców ligowych?

W rekordzie bramek strzelców ligowych prowadzi nadal Wilimowski (28 bramek) przed Odrowążem (15 bramek). Peterkiem i Piątkiem (po 12 bramek), Arturem i Genderą (po 10 bramek), Kazimierczakiem (9 bramek), Korbasem (8 bramek), Matiasem (7 bramek), Wróblem i Cholewą (po 6 bramek) itd.

W liście tej sensację budzi wysoka lokata Odrowąża, który zmieniwszy pozycję pomocnika na kierownika napadu Polonii, zabłysnął od razu jako świetny strzelec.

Największe szanse na zdobycie tytułu „króla" posiada oczywiście Wilimowski, który ma nad drugim z kolei Odrowążem przewagę 13 bramek.

Spośród kandydatów do tytułu „króla" strzelców jedynie Peterek i Matias utracili szanse; pierwszy wskutek dyskwalifikacji, drugi z powodu kontuzji, obaj w tym roku już nie będą grać.

Głosy innych...

W „Gazecie Polskiej" czytamy rozważania na temat „Szkoła i klub", w których omawia autor stosunek szkoły do sportu, która często sport zwalcza.

Autor zaleca bliższy kontakt sportu szkolnego z pozaszkolnym i kończy:

„Toteż wydaje się, iż szkoły winny wejść w znacznie bliższy kontakt z klubami sportowymi. Kontakt ten winien polegać przede wszystkim na masowym, wspólnym, pod opieką wychowawców uczęszczaniu młodzieży na imprezy klubowe, na korzystaniu z pomocy klubów przy organizowaniu imprez sportowych młodzieży, na skierowywaniu uwagi młodzieży kończącej szkoły na zakres pracy w klubach sportowych.

Tego rodzaju stały kontakt władz szkolnych z klubami sportowymi przyczynił by się do usunięcia wielu obustronnych urazów psychicznych, odebrałby indywidualnym kontaktom młodzieży z klubami smak „owocu zakazanego" i — przede wszystkim — przyczyniłby się do wstępowania młodzieży do klubów po skończeniu szkoły. W naszych warunkach ani jeden młodociany talent sportowy nie może „zginąć". Każdy bowiem taki talent jest potrzebny klubom i reprezentacjom państwowym poszczególnych dyscyplin sportu polskiego."

Naszym zdaniem nie rozwiąże to ciągle aktualnego zagadnienia: należenia młodzieży szkolnej do klubów pozaszkolnych. Dwie są drogi wyjścia: albo odpowiednie zorganizowanie sportu w szkole m. in. przez przydział do szkół fachowych nauczycieli — sportowców, wyposażenie szkół w boiska, place, sport i t. p. albo zezwolenie młodzieży na należenie do klubów pozaszkolnych pod pewnymi ogólnymi warunkami.

„Kurier Poranny" zamieszcza artykuł o tenisie polskim, z którego wyjmujemy fragment rozmowy autora z jednym z najlepszych znawców tenisa w Polsce, Olchowiczem:

„— Panie radco, na podstawie tegorocznego sezonu można już ustalić kolejność naszych graczy i ich pozycję w Europie. Jakie jest w tej mierze zdanie pana?

— Nie mamy jeszcze listy oficjalnej, lecz będzie ona wyglądała przypuszczalnie, jak następuje: 1) Tłoczyński, 2) Hebda, 3) Baworowski, 4) Sychała, 5) Tarłowski, 6) Kończak, 7) Gotschalk, 8) Ks. Tłoczyński, 9) Czajkowski, 10) weteran Horain."

A więc śląscy tenisiści zostali sklasyfikowani na 5 i 6 miejscu.

Imprezy Sokoła w Łaziskach

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" — Gniazdo w Kopaninie Łaziska Górne, urządza w dniu 3 września br. na boisku sportowym Kopanina przy Zakładach Elektro w Łaziskach Górnych doroczny festyn gimnastyczno-sportowy, na program którego złożą się międzygniazdowe zawody lekkoatletyczne, popisy ćwiczeń sokolich laskami, piramidy i na przyrządach. Poza tym odbędzie się mecz piłki nożnej starszych panów. Podczas zawodów odbędzie się strzelanie o wartościowe nagrody. Wieczorem o godz. 20-tej odbędzie się wręczanie nagród w kasynie Zakładów Elektro. Zysk z festynu przeznacza się częściowo na FON. Zarząd Gniazda zaprasza wszystkich Sokołów i sympatyków Soko a na tę uroczystość.

Polskie Radio uczy budowy boisk sportowych

Wśród licznych listów, nadchodzących do poradnika sportowego, redagowanego przez red. Włodarkiewicza, wiele zawiera zapytania w sprawie budowy boisk i urządzeń sportowych. Ze względu na dużą liczbę tych zapytań Referat Sportowy Polskiego Radia porozumiał się z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego, który udzielił swej jak najdalej idącej pomocy, pomagając przy opracowywaniu planów.

Do autora zapytania w sprawie budowy boiska sportowego wysyłany jest list z prośbą o dostarczenie szkicu placu, na którym ma być zbudowany ten nowy warsztat pracy sportowej. Na podstawie szkicu inżynier specjalista z P U W F p. Tadeusz Kuchar opracowuje szczegółowy plan rozmieszczenia urządzeń sportowych i podaje wskazówki pozwalające na samodzielne wykonanie robót. Warto zaznaczyć, że pracę tę inż. Kuchar wykonuje zupełnie bezpłatnie.

W ciągu czterech lat na podstawie wskazówek uzyskanych przy pomocy Polskiego Radia wybudowano w Polsce 38 boisk, 27 kortów tenisowych. Najwięcej boisk wybudowały szkoły, bo przeszło 20.

Zawody sportowe w Brynowie

Oddział Związku Strzeleckiego Katowice - Brynów urządził w niedzielę 20 bm. na własnym boisku festyn strzelecki połączony z zawodami sportowymi i strzelaniem do tarcz. Festyn rozpoczęto zawodami koszykówk i siatkówki, w których udział wzięli: ZS Zalęże, ZS Katowicka Halda, ZS Brynów, OMP Ligota, OMP Dąb, KS Dąb i KSM Mała Dąbrówka. I nagrodę w koszykówce otrzymał KS Dąb, dyplom OMP Ligota, w siatkówce I nagrodę otrzymał OMP Dąb, II nagr. otrzymał KS Dąb. Poziom zawodów był dość wysoki. Licznie przybyła publiczność z uznaniem odnosiła się do imprezy.

WIEŚCI Z IGRZYSK AKADEMICKICH W MONACO

W rozpoczętych już przed dwoma dniami akademickich igrzyskach światowych w Monaco, dopiero wczoraj nastąpił debiut polskiego zawodnika.

Debiut ten miał miejsce w tenisie, mianowicie w grze pojedyńczej panów. Gotszalk pokonał Hindusa Sawara w 4-ch setach 6:1, 6:2, 4:6, 6:1.

AUTOMOBILOWY ZJAZD GWIAŹDZISTY DO LWOWA

W dniach 2 i 3 września rb. rozegrany zostanie zjazd gwiaździsty i zjazd plakietowy do Lwowa, organizowany przez Małopolski Klub Automobilowy.

Protektorat nad zjazdem objęli: dr Biłyk, wojewoda lwowski i dr Ostrowski, prezydent m. Lwowa.

Uczestnicy zjazdu plakietowego i gwiaździstego otrzymają specjalnie zarezerwowane miejsca na start balonów w międzynarodowych zawodach o puchar im. Gordon-Benetta, jakie w tym czasie rozegrane będą we Lwowie.

PIĘŚCIARZE WARSZAWSCY MAJĄ WŁASNĄ PORADNIĘ SPORTOWO-LEKARSKĄ.

Zamiar warszawskiego OZB uruchomienia własnej poradni sportowo-lekarskiej w lokalu związkowym poparty został przez Państwowy Urząd WF i PW, który przyznał WOZB całkowite wyposażenie poradni.

BOKS W AMERYCE

Wczoraj późnym wieczorem rozegrano na nowojorskim stadionie „Yankee Stadium" mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi lekkiej. Amerykanin Louis Anbers zwyciężył na punkty dotychczasowego mistrza świata wagi lekkiej Henry Armstrong.

MECZ ŻYDOWSKICH PŁYWAKÓW W WARSZAWIE

W dniach 24 i 25 bm. na otwalni stołecznej Makabi (Wybrzeże Saskiej Kępy 38) odbędzie się ciekawy mecz pływacki pomiędzy drużynowym mistrzem Polski, Hakoahem z Bielska, a Warszawską Makabi. W oba dni zawody rozpoczną się o godzinie 17-ej. Program przewiduje konkurencje pływackie i mecz piłki wodnej.

Australijczycy wyeliminowali Amerykanów

Sensacją mistrzostwo tenisowych Stanów Zjednoczonych w grze podwójnej panów jest dojście do finału dwóch par australijskich, które wyeliminowały najsilniejsze rakiety amerykańskie.

Finał ten rozegrany pomiędzy parami Quist — Bromwich: Crawford — Hofman przyniósł stosunkowo łatwe zwycięstwo parze Quist — Bromwich w trzech setach 8:6, 6:1, 6:4.

W finale gry podwójnej pań para amerykańska Marble — Fabyan pokonała parę Stammers — Hammlasley 7:5, 8:6.

Para Marble — Fabyan zdobyła tytuł mistrzowski Stanów Zjedn. w konkurencji międzynarodowej po raz trzeci z rzędu.

Cieszyn

ZAPISY NA WIECZORNE KURSY GIMNAZJALNE

(C) Zapisy na wieczorne kursy gimnazjalne z zakresu 6 klas gimn. dawnego typu, z zakresu matury dawnego typu i ukończenia gimnazjum nowego typu, przyjmuje i informacji udziela sekretariat Państwowego Gimnazjum im. Kopernika w Cieszynie, Pl. ks. Londzina (telefon 1319), codziennie od godz. 11—12.

Zaolzie

WPISY DO UZUPEŁN. SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ

(Za) Wpisy do Uzupełniającej Szkoły Przemysłowej w Jabłonkowie odbędą się w dniach 27, 28 i 29 bm. w szkole powsz. nr 1 przy ulicy Prez. Mościckiego. Zgłaszający się uczniowie, przedłożą ostatnie świadectwo szkolne oraz umowę o naukę. Obowiązkowi uczęszczania na naukę do szkoły, podlegają wszyscy uczniowie i uczenice, zatrudnieni w rzemiośle, handlu oraz młodociani pracownicy obojga płci. Do tut. szkoły winni się zgłosić uczniowie i uczenice następujących miejscowości: Jabłonków, Piosek, Bukowiec, Mosty, Łomna, Boconowice, Milików, Nawsie i Gródek. Nauka rozpocznie się dnia 5 września o godzinie 14.30.

Trzy śmiertelne wypadki na kopalniach w Zabrzu

Zabrze, 23 sierpnia

Ze Śląska Opolskiego donoszą: Pod koniec ubiegłego tygodnia zanotowano na kopalniach w Zabrzu trzy katastrofy z wynikiem śmiertelnym.

Pierwszy wypadek wydarzył się na poziomie 500 metrów szybu Delbrücka. W czasie szychty rębacz J. Melzer ugodzony został w głowę bryłą węgla, która oberwała się ze stropu. **Melzer doznał zmiażdżenia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.**

Na poziomie 40 metrów kopalni Concordia nastąpił przedwczesny wybuch ładunku. Rozszarpany został 31-letni rębacz J. Wiśniewski.

Wreszcie na kopalni Gliwickiej zabity został przez obsuwające się zwały węgla i kamieni, rębacz Fr. Szendzielorz z Rudy, osierociwszy żonę i dwoje dzieci.

Kradzież materiału wybuchowego

Przy rozbieraniu umocnień betonowych, pozostawionych nam przez wojska czeskie, skradziono w Dziećmorowicach pow. frysztackiego kilkadziesiąt kg zużytego żelaza z tych umocnień i materiał wybuchowy a to: 18 pakietów amonitu po 100 gr. 10 metrów lontu i 2 kapsułki wybuchowe.

Przeprowadzone dochodzenia policyjne ustaliły, że kradzieży dopuścili się robotnicy Rycerki Dolnej, zatrudnieni przy rozbiórce a to: bracia Franciszek i Alojzy Sołtysik, Józef Paciorek, Józef Gruszka i Jan Wolny.

Na wymienionych sporządzono doniesienie i odstawiono ich do sądu grodzkiego we Frysztacie. Dalsze dochodzenia ustalą, na co potrzebny był im materiał wybuchowy.

Banda hitlerowców zbeszcześciła grób powstańców

Ze Śląska Opolskiego donoszą: W Zimnowódce w pow. strzeleckim grupa hitlerowców odrąbała tablicę na grobie powstańców polskich. Ogrodzenie zostało częściowo uszkodzone, jak również i drzewka zasadzone przy grobie.

Ksiądz prof. Nawrot opuścił Niemcy

Ze Śląska Opolskiego donoszą: Ks. profesor Nawrot z Bytomia otrzymał dnia 18 bm. od Gestapo zakaz pobytu na terenach przygranicznych oraz Berlina, Westfalii i Nadrenii. Na skutek tego ks. prof. Nawrot dnia 19 bm. opuścił Niemcy.

REDAKTORZY DZIAŁÓW:
„Z HUT . . . PALR": Józef Reżik
DZIAŁ DEPESZ(...): Stanisław ...
DZIAŁ INFORMACYJNY I KRONIKA PROWINCJONALNA: ... Kawalec
DZIAŁ KRONIKI POLICYJNO-ZALOWEJ I LOKALNEJ MIASTA KATOWIC: Wilhelm Mikołajec
DZIAŁ SPORTOWY: Stefan Kisielński

Dzielną ekspedientkę poszukujemy.
Zgłoszenie: **Ginter Gierliński,** Katowice, pl. M. Piłsudskiego 11.

Drzwi i okiennice stalowe gazoszczelne
zatwierdzone przez Ministerstwo Spraw Wewn. do użytku powszechnego wyrabia:
F. GILEWSKI — Wełnowiec
Jadwigi 10, telefon 346-50

V Km ...

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Komornik Sądu Grodzkiego w Chorzowie, rewiru V, **Paweł Lech, mający kancelarię w Chorzowie, ul. Dąbrowskiego** 25 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 sierpnia 1939 r. o godz. 10.30 odbędzie się w **Lipinach Śl., ul. Bytomska 32,** licytacja ruchomości, **składających się z:**

39 puszek lakieru, 64 skrzynek cykorii Franka, 72 paczek ultramaryny, 67 but. różnych win i likierów, 64 kawałków mydła, 56 but. różnych wódek, 15 but. wódek i likierów a pół ltr., 158 but. różnych soków, 63 but. różnych win, 70 but. różnych wódek, 23 paczek makaronu, 11 paczek kawy, 132 paczki proszku do prania i 54 flaszek „Sidolu" — oszacowane na łączną sumę zł 1.377,50;

w Brzezinach Śl. przy ul. 3-go Maja nr 50, dnia 30 sierpnia 1939 r. o godz. 11.10 ruchomości składających się z:

1 szafy na książki, 1 biurka z fotelem, 1 małego stolika, 2 szafek nocnych, 1 radioaparatu marki „Philips", 1 toalety z lustrem i 2 foteli wyściełanych — oszacowanych na łączną sumę zł 1.200;

w Chorzowie przy ul. Wolności nr 19, dnia 31 sierpnia 1939 r. o godz. 11 ruchomości składających się z:

72 par bucików damskich — oszacowanych na łączną sumę zł 1.080;

oraz dnia 31 sierpnia 1939 r. o godz. 12-tej w Chorzowie przy ul. Drzymały nr 10 ruchomości składających się z:

1 kredensu pokojowego, 1 kredensu pomocniczego z lustrem i 1 tapczanu — oszacowanych na łączną sumę zł 620. (80,4)

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Chorzów, dnia 22 sierpnia 1939 r.

(—) LECH, komornik.

Rada Szpitala im. Marszałka Piłsudskiego w Chrzanowie

ogłasza

przetarg

na wykonanie budowy II-piętrowego domu mieszkalnego (kubatura 7 200 m³) na terenie szpitala. Podkłady ofertowe można podjąć w Ubezpieczalni Społecznej w Chrzanowie, pokój nr 18, za opłatą 3.— zł.

Oferty należy składać w Ubezpieczalni w Chrzanowie do godz. 11-ej dnia 31 sierpnia rb. w którym to dniu odbędzie się otwarcie ofert. Do oferty należy dołączyć pokwitowanie na złożone wadium w wysokości 2 proc. oferowanej sumy. (5841)

PRZEWODNICZĄCY RADY SZPITALA.

Lekarza praktykanta

(stażystę) przyjmie Szpital Powiatowy w Piekarach Śl. Podania należy wnosić do 28 sierpnia 1939 r.

Wolne mieszkanie z pełnym utrzymaniem oraz przyjęte stypendium miesięczne.

Licytacja

1 aparatu do chłodzenia baloników w wartości 4 000 zł, która odbędzie się w dniu 28-go sierpnia 1939 r. o godz. 10.30 w firmie Siemianowickiej Huty Szkła w Siemianowicach Śl. przy ul. Fabrycznej nr 5.

URZĄD SKARBOWY SIEMIANOWICE ŚL.

URZĄD WOJEWÓDZKI ŚLĄSKI

ogłasza

przetarg publiczny

na:

1. budowę ujęcia wody wraz z zbiornikiem żelbetowym 200 m³ i stację pomp;
2. dostawę agregatów pompowych z silnikami Diesla o wydajności 340 L min. i 110 m wysokości podnoszenia;
3. dostawę aparatu do odkażania wody podchlorynem sodowym dla nowego wodociągu Wojewódzkiego Zakładu Leczniczo-Wychowawczego w Istebnej.

Bliższe szczegóły ogłoszone są w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego oraz na tablicy urzędowej Wydziału Kom. - Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.

Termin złożenia ofert do dnia 1 września 1939 r. godz. 11.

ZA WOJEWODĘ:

(—) inż. R. Maryniarczyk, kierownik Oddziału.

I Km. 1813/39.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Rybniku, I rewiru, Michał Kowal, mający kancelarię w Rybniku, Sąd Grodzki, pokój nr 5, na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 sierpnia 1939 r. o godz. 10 w Przegędzy, pow. Rybnik, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z:

100 ctn. żyta w słomie, 1 siewiarki, 2 krów 4-5 lat — oszacowanych na łączną sumę zł 1.500.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (79/4)

Dnia 22 sierpnia 1939 r.

(—) KOWAL, komornik.

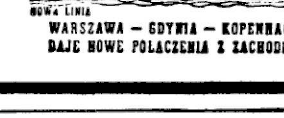

WARSZAWA — GDYNIA — KOPENHAGA
DAJE NOWE POŁĄCZENIA Z ZACHODEM

WOLNE POSADY

Chłopiec
który ma zamiar wyuczenia się zawodu zegarmistrzowskiego, może się zgłosić u P. Kmieciak, Nowa Wieś, Sienkiewicza 1.

Samodzielnego
technika
instalacyjnego na instalacje sanitarne i centr. ogrzewanie poszukuje od zaraz lub od 1 października rb. poważna firma instalacyjna. Zgł. z podaniem kwalifikacyj i warunków do P. Z. pod „Instalator".

Pomocnik buchaltera
potrzebny od zaraz Radio - Motor - Kukulski, Katowice, ul. 3 Maja 20.

Korepetytorkę
do udzielania lekcyj poszukiwana do 2 dzieci. Firma „Italia" Katowice, 3 Maja 38. (5845)

POSAD POSZUKUJĄ

Młodzieniec
z wykształceniem średnim poszukuje pracy biurowej ewent. inkasenta lub woźnego. Of. do P. Z. pod 58..8

KUPNA

Poszukuje się
kupno domu
mniejszego z większym podwórzem wzgl. ogrodem nadającym się na wybudowanie fabryczki, około 1000 m² w Chorzowie. Pośrednicy wykluczeni. Bliższe szczegóły oraz cenę uprasza się podać do P. Z. Chorzów pod „62".

Kupię dom dochod.
dobrze utrzymany w Tarn. Górach lub okręgu przemysłowym. Pośrednik wykluczony. Oferty do P. Z. pod nr 45454. (5843)

KINO „APOLLO" CHORZÓW
Od czwartku, dnia 24-go sierpnia 1939 roku
Wspaniałe arcydzieło, które wzbudziło zachwyt całego świata p. t.
Więzienie bez krat
Przepiękny film, poruszający aktualne zagadnienie miłości i wolności kobiety. — W roli głównej Corinne Luchaire
Drugi film: WALLACE BEERY — ROBERT TAYLOR w silnej sensacji p. t.
Wstań i walcz

KINO „COLOSSEUM" CHORZÓW I, Wolności 48
Dziś: Milionowy film reżyserii CECILA B. DE MILLE'A p. t.
Union Pacific
w roli głównej: BARBARA STANWYCK — JOE MC CREA
2 film: Emocjonujący dramat młodego małżeństwa p. t.
Pokrzywdzona
w roli głównej: JEAN GALLAND — JEANNE BOITEL

KINO „ROXY" CHORZÓW
Od czwartku, dnia 24-go sierpnia 1939 roku
Nowa, wielka i potężna kreacja znanego artysty EDWARDA G. ROBINSONA p. t.
Prawo Profesora Lindsay'a
Profesor jako pogromca świata przestępczego!
Drugi film: — Wesoła komedia sensacyjna p. t.
Panieńskie szaleństwa
HUMOR — ŚMIECH — SENSACJA!

SPRZEDAŻE

Sprzedam nową
kamienicę
Dochód 9 500 zł. Hipoteki 70 000 zł na 2½ proc. Dopłata 35 000 zł. Of. pod „Kamienica" do P. Z. Bielsko nad Niprem 2. (5774)

Hipotekę dolarową
na I miejscu na nieruchomości w Katowicach odstąpię. Oferty do P. Z. pod 5840.

MIESZKANIA

Pokoju
z kuchnią w północnej okolicy Katowic poszukuje się od zaraz. Zgłoszenia do P. Z. pod „Macha". (5799)

Mieszkanie komfortowe
4 pokojowe
z przynależn., garażem ogródkiem na kolonii urzędn. przy ul. Klonowej do wynajęcia od 15 październ. 1939 r. Of. pod „RMK" do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Katowice, Rynek 11.

RÓŻNE

Unieważniam
zgubione zaświadczenie wojsk. wydane przez P. K. U. Bielsko. Joel Haber. (5842)

Unieważniam
legitymację hutniczą
Huty Baildon nr 2500/24 na nazwisko Władysław Borys, Katowice.

Popierajcie kupców
ogłaszających się
w „Polsce Zachodniej"

NAUKA i WYCHOWANIE

Kursy gimnazjalne dla dorosłych
Zapisy codziennie 18—20 Gimnazjum ul. Jagiellońska 28 (5740)

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 2, I p.
Telefony: do godz. 18 tej 337 67, 350 85
po godz. 18 tej 304 26, 308 78
Rękopisów nie zwraca się

Administracja: Katowice ul. Kościuszki 15 ofic. II p.
Telefon 337-67, 350 85.
P. K. O. Katowice 303 561
Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń

Reprezentacje:
Chorzów ul. Pocztowa 2 tel. 411 88
Bielsko: Nad Niprem 2 tel. 36 57
Cieszyn Zachodni: Marsz. Piłsudskiego 4, tel. Cieszyn II. nr 17-15
Rybnik: Gimnazjalna 8 tel. 11 84 i 11-37

Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
miesięcznie 2 zł 50 gr
Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta, Listowi, Agenci, Kiosk

CENNIK OGŁOSZEŃ

OGŁOSZENIA W TEKŚCIE (1 łam = 68 mm)
za 1 m/m jednołamowy na stronie tytułowej zł 1.00
na stronie 2-ej i 3-ciej zł 0.90
za 1 m/m jednołamowy w tekście na dalszych stronach zł 0.80

W DZIALE OGŁOSZENIOWYM (1 łam=34 mm)
za 1 m/m jednołamowy zł 0.30
Rozmiar strony: wysokość 430 mm, szerokość 280 mm — Strona tekstowa ma 4 łamy (1 łam — 68 m/m) strona ogłoszeniowa ma 8 łamów (1 łam — 34 m/m).

DROBNE OGŁOSZENIA płaci się za słowo
Kupna, sprzedaże, zamiany, ofiarowanie pracy itd. 0,20 gr
dla poszukujących pracy 0,10 gr
matrymonialne 0,30 gr
Za pierwsze słowo i tłusty druk ceny podwójne
Najniższa cena drobnego ogłoszenia zł 2.00 — dla poszukujących pracy zł 1.00 — matrymonialne zł 2.50.

NEKROLOGI
na stronie tytułowej za 1 m/m jednołamowy 1,00 zł
na 2-giej i 3-ciej stronie tekstu (działu redakcyjnego) 0,90 zł
na dalszych stronach tekstu (działu redakcyjnego) 0,80 zł
w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m jednołam 0.30 gr

WARUNKI OGÓLNE:
Omyłki w ogłoszeniach nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracje do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia o ile treść ... ogłoszenia nie zostały wypaczone. Zastrzeżenie miejsca bywa uwzględnione o tyle o ile zezwalają na to względy redakcyjne i techniczne.

Nie przyjmujemy odpowiedzialności za omyłki powstałe przez nadanie tekstu telefonem

Ogłoszenia przyjmujemy do godziny 14-tej dnia poprzedzającego